M P

PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY



(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 42 (1188) DNIA 18 MAJA 1936 ROKU ROK XVI

Chelsea gromi mistrza Szwecji 6:0!

Batalja wiedeńska przerwana

Po czterech setach walki, mecz Hebda - Baworowski odroczony

Harold Lloyd patronuje turniejowi o Złote Rękawice „Przeglądu Sportowego"

WIEDEŃ, 17. 5. Tel. wł. — Dopiero jutro zdecydują się losy Polski w puharze Davisa, deszcz bowiem przerwał spotkanie Hebda — Baworowski raz przy stanie setów 2:2, drugi raz, gdy Hebda prowadził w piątym secie 2:1 i 40:30.

Jutro o 4-tej Baworowski zaserwuje — oby tylko jedną piłkę, — będzie 3:1 dla Hebdy i jego serwis. Polak chyba wygra, a wówczas Tłoczyński w meczu z Metaxą pokaże, co potrafi. A twierdzi, że potrafi wiele i nie wypuści z rąk decydującego punktu.

Jeżeli przypuszczamy, że Hebda wygra dogrywkę, to dlatego, że byłoby czarną niesprawiedliwością, gdyby stało się inaczej. Hebda zasłużył na wygraną już w czterech setach, ale dwa fatalne rozstrzygnięcia sedziego przy stanie 2:2 w trzecim secie, odbierające mu ciężko wypracowanego gema, załamały Polaka.

BŁĘDY SĘDZIÓW.

Nie drgnęła mu nawet twarz, gdy spokojnie przeszedł na drugą stronę placu i pokazał, gdzie upadła piłka; widać było jednak, jak wzburzony jest wewnętrznie. Widać to było też na następnych gemach: Baworowski doszedł do 5:2. Dopiero teraz Hebda wrócił do równowagi i zapanował nad sytuacją. Ale Baworowski gra za dobrze, aby można było odrobić taki handicap jak prowadzenie 5:2. Hebda przegrał seta 6:4. Gdyby w momencie decydującym nie skrzywdzono go, prowadziłby Polak, a nie Baworowski, i Austrjak tego seta by nie wygrał.

HEBDA — WIELKI TAKTYK.

Był to jeden z najlepszych meczów Hebdy, był to wielki triumf jego głowy. Miał przeciwko sobie gracza naprawdę bardzo dobrego, ruchliwego, o bardzo silnym drajwie, doskonałej siatce i smeczu, gracza na oko — bez słabych punktów. Hebda je wykrył, a właściwie odkrywał je parę razy, taktyka bowiem, która przyniosła mu łatwe zwycięstwo w pierwszym secie, nie wystarczyła już na drugiego seta.

Baworowski siłą swej młodości i ambicji naruszył swój styl gry, nadał szaleńcze tempo, atakował z głębi kortu i przy siatce. Wówczas zobaczyliśmy, że Hebda nie jest jeszcze w formie i nie znosi tempa, że piłki, które normalnie byłyby zupełnie pewne, padają na aut lub grzezną w siatce.

Ale to był tylko jeden taki set, set Baworowskiego. Nastepny stał znowu pod znakiem Polaka, ale został przegrany spowodu załamania nerwowego, w czwartym Baworowski nie istniał na placu wobec nowej taktyki Polaka, — lekkiej precyzyjnej gry.

Przewaga taktyczna Hebdy wyrażała się paroma klasami. Polak niby to bronił się tylko, ale Austrjak robił zawsze to, co Hebda chciał. Wtedy chodził do siatki, gdy Hebdzie było to wygodne, tam odbijał piłkę — gdzie mu Polak kazał. — Hebda nie mógł sobie pozwolić ani na wielką precyzję, ani na długie piłki — na to miał zamało treningu, grał więc na przerzut na bekhand Baworowskiego, poczem nagle dawał szybko długą piłkę w róg. Często już to wystarczało. Jeżeli nie, następował wypad do siatki i pewny niemal punkt.

Gdy Baworowski chodził do siatki, Hebda starał się go minąć, ale miał w zanadrzu również inny, wypróbowany sposób, doskonałe loby, krótkie crossy, nagłe skróty piłki. Tylko w 2-im secie Hebda popełnił błąd taktyczny — przyjął pojedynek na broń Baworowskiego i przegrał gładko. Pozatem nie zrobił ani jednego błędu, był wprost wspaniały.

MECZ EMOCJI.

Mecz stał na wysokim poziomie i dostarczył wiele emocji. Baworowski był graczem tej klasy, że baliśmy się, czy jego walory atletyczne nie złamią brutalnie subtelnego kunsztu Polaka. Baliśmy się też, że Hebda nie wytrzyma naporu tego bombardowania, ale był on przepojony wolą zwycięstwa od pierwszej do ostatniej chwili meczu.

Punktualnie o godz. 3-ciej pokazali się na placu gracze; zaczął padać deszcz — drobny kapuśniaczek.

Hebda panuje od pierwszej chwili nad sytuacją. Ściąga Baworowskiego do siatki, mija go bezapelacyjnie, albo nagle pakuje wspaniałego drajwa w róg, którego Austrjak nie może odbić. Sześć gemów trwa zaledwie 14 minut.

ATAK WIEDEŃCZYKA.

Baworowski przechodzi teraz do generalnego ataku. Hebda zgadza się na to, ale nie stać go jeszcze na wymianę wielu ostrych piłek, sypią się więc auty. Hebda prowadzi w każdym gemie, by potem zaprzepaścić swój dorobek i zdobywa tylko trzecią grę i siódmą.

Trans Baworowskiego trwa. Prowadzi on w trzecim secie już 2:0, ale Hebda ma tego dosyć.

Zaczyna się ciężka walka o przełamanie passy Austrjaka. Hebda wyrównuje, ma 30:15, gdy sędzia poraz pierwszy zabiera mu piłkę. Hebda walczy spokojnie i przy 40:30 ten sam sędzia znowu zabiera piłkę. Hebda odzyskuje równowagę dopiero przy stanie 5:2 dla Baworowskiego, doprowadza do 5:4, ale nie może ustrzec się od drobnego błędu przy pierwszym setbolu Austrjaka.

ULEWA.

Po 10 minutach przerwy obraz gry się zupełnie zmienia. Hebda w pierwszych gemach swoją lekką grą wybija Baworowskiego z równowagi i choć mu się nie wiedzie, chwilami, wyraźnie panuje nad sytuacją, robi co chce i wygrywa 6:1. Gdy pada ostatnia piłka, zaczyna się ulewa.

Po dwugodzinnej przerwie Austrjacy zgadzają się wreszcie przygotować plac i grać dalej.

Deszcz mży wciąż jeszcze, ale nie przeszkadza to grze. Hebda zaczyna grę, oddaje pierwszego seta, ale momentalnie opanowuje się i doprowadza do stanu 2:1.

Deszcz wzmaga się. Przy stanie 40:30 zaczyna się taka ulewa, że Baworowski schodzi z placu i mówi, że nie może grać.

Wyniki poprzednich dwu dni meczu tenisowego Austrja — Polska— na str. 3-ciej.

Puhar Davisa

AUSTRJA — POLSKA 2:2

Metaxa—Hebda	**4:6, 5:7, 4:6**
Baworowski—Tłoczyński	**6:4, 6:3, 6:4**
Metaxa, Baworowski — Hebda, Tarłowski	**6:2, 6:1, 6:4**
Baworowski—Hebda	**0:6, 6:2, 6:4, 1:6, 1:2 (przerwany)**



CZY ZDOBĘDZIE MEDAL OLIMPIJSKI?...
Erna Kompa, najlepsza pływaczka amerykańska w stylu grzbietowym, o nazwisku posiadającem brzmienie słowiańskie, pobiła rekord światowy Holenderki Mastenbroek na 400 m. w czasie 6:04.8.



GRATULACJE KRÓLA TENORÓW.
Jan Kiepura ściska dłoń Hebdy, po jego zwycięstwie nad Metaxą w Wiedniu. Niestety — okazało się ono narazie jedynem w całym meczu.

Wyniki ligowe

Ruch—Ł. K. S.	6:3	(1:0)
Pogoń—Dab	5:2	(3:0)
Garbarnia—Wisła	2:1	(1:0)
Warta—Legja	2:1	(2:0)
Warszaw.—Śląsk	3:1	(1:0)

18-tu WYBRAŃCÓW NA ANGLIKÓW.

KRAKÓW, 17.5. — Tel. wł. — W związku z sobotnim meczem drużyny angielskiej Chelsea w Warszawie, kpt. związkowy p. Kałuża wyznaczył następujących graczy do reprezentacji: bramkarze Albański, Madejski, obrońcy: Martyna, Gałecki, Szczepaniak, pomocnicy: Kotlarczyk II, Wasiewicz, Badura, Dydko, Cebulak, Góra, napastnicy: Piec, Matyas, Scherfke, Wilimowski, Wypijewski, Wodarz, God. (P. Kałuża nie wiedział widocznie o dyskwalifikacji Wilimowskiego. Przyp. Red.).

Zainteresowanie w Łodzi występami angielskiej drużyny Chelsei w Warszawie i Krakowie jest olbrzymie. Podjęte zostały starania o uruchomienie specjalnych pociągów do Warszawy.



ZWOLNA PANOWIE, JESZCZE JA TU JESTEM!
Włodek w porę wyskoczył, by unieszkodliwić strzał Lewandowskiego na meczu Garbarnia — ŁKS 3:1.

Najbliższy numer „Przeglądu Sportowego" ukaże się **w piątek** dn. 22-go maja rano i przyniesie sprawozdania z licznych **imprez czwartkowych** w kraju i zagranicą.



JESTEŚMY ZNÓW NA CZELE!
Peterek, Wilimowski, Wodarz, Dziwisz, Badura, Giemza, Tatuś, Urban, Górka, Zorzycki, Rutański zapewnili Ruchowi zwycięstwo nad Legia 4:2 i prowadzenie w tabeli.



ROZENBLUM GÓRĄ.
Właśnie gratuluje mu zwycięstwa pokonany przed chwilą Spodenkiewicz.



ANGIELSKI OBRAZEK — NA PRASKIM BOISKU.
Trzech ich skoczyło wspaniale do piłki, ale żaden nie dał rady Planiczce. Emocjonujący fragment z meczu Liverpool—Kombinowana Sparta i Slavia 4:2.

Złe drużyny i nielepszy sędzia

WARSZAWA, 17.5. — Warszawianka — Śląsk 3:1 (1:0). Bramki dla Warszawianki zdobyli: Święcki 2, Wieczorek 1, dla Śląska — Kamiński. Sędzia p. Seeman ze Lwowa. Widzów ok. 2.000.

Warszawianka: Jachimek; Jokst, Gwoździński; Sochan, Sroczyński, Metternich; Korngold, Kniola, Smoczek, Święcki, Wieczorek.

Śląsk: Mrozek; Seifert, Kowaliński; Bryła II, Hanusik, Waluś; Giecoń, Kamiński, God, Cebula, Smol.

Nieco silniejszy wiatr wystarczył, by w całej jaskrawości wydobyć na jaw techniczny i taktyczny prymitywizm drużyn, mających pretensje do ekstraklasy Polski. To, co działo się jakie 65 minut na boisku Warszawianki, urągało podstawowym pojęciom o grze w piłkę nożną! Jako-taka gra rozwinęła się dopiero w ostatnich 25 minutach, a wówczas pokonani ślązacy górowali jednak nad zwycięzcami.

TRZECH GRACZY — TO NIEWIELE!

Z drużyny warszawskiej zadowolić mogła jedynie trójka defenzywna, przyczem w obronie Gwoździńskiemu należy się prym. Pomoc Warszawianki przypomniała sobie dopiero po przerwie, jak mniejwięcej należy grać. Bez nadziei wprost układała się sytuacja w napadzie, który [illegible] bramki! W linji tej nie było dosłownie ani jednego pełnowartościowego gracza. Najsolidniej grał jeszcze Święcki, który starał się przynajmniej pracowitością nadrabiać inne braki. Zdobycie trzech bramek było w tym wypadku kwestją większego szczęścia i taktycznych błędów świętochłowiczan.

DEFENZYWA, KTÓRA NIE CHRONI

Śląsk klęskę swą ma do zawdzięczenia w znacznej mierze chorobie, jaka zakorzeniła się specjalnie w dzielnicy „czarnych diamentów": zwie się ona „systemem wzmocnionej defenzywy", nota bene wykonywanym nieudolnie. Jeśli kto sądzi, że wystarczy beków po rozstawiać po bokach boiska, środek obsadzić pomocnikiem, a bocznych pomocników wypchnąć więcej do centrum i dzięki temu spokojnie spać, — to przekonanie jest później dość przykre. W rezultacie bowiem zamiast zabezpieczać się „schodkami", sformowano jedną linję tak, że wystarczyło sforsować centrum, by znaleźć się już bezpośrednio przed bramkarzem.

Pozatem pomoc gości nie zawsze [illegible] wspierania ataku w produktywne piłki. Górne „balony" otrzymywały przy silnym wietrze zbyt silny falsz, by dojść mogły należycie do adresatów. W linji tej nieźle spisywał się Bryła, który jednak również zamało myślał o ofenzywie.

W ataku widziało się początkowo jednego zawodnika. Był nim God, który w odpowiedniem otoczeniu, powinien zawsze okazać się niebezpiecznym szkoderem. Obok niego wybijał się Cebula. Skrzydła dość szybkie i ruchliwe, stały na nienajgorszym poziomie. Centrum nie zawsze było przygotowane na odpowiednie przyjęcie piłek, pozatem spóźniało się o jedną dziesiątą sekundy z oddaniem strzału. Atak był w całości lepszy niż Warszawianki.

SPÓŹNIONY FINISZ

Technicznie ślązacy lepiej prezentowali się niż gospodarze, okazało się to jaskrawie w ostatnich 25-ciu minutach, w których gra ich stała na zupełnie dobrym poziomie. Akcje bardzo szybkie i sprawne doprowadzały atak raz poraz pod bramkę przeciwnika, gdzie jednak trudno było o pozycję strzałową, a pozatem natrafiano też na dobrze dysponowanego Jachimka.

Gra przyniosła w pierwszych minutach emocjonujące momenty, później jednak powiała z boiska szara beznadziejność i nuda. W 12-ej min. zdobył Święcki bramkę, którą o wiele łatwiej uzyskać mógł o dwie minuty wcześniej, kiedy spudłował z dwu kroków. W 34-ej min. faul na Godzie na polu karnym karze sędzia rzutem wolnym pośrednim (!). Po przerwie sytuacja nie wiele się zmienia. Warszawianka, mimo iż gra przeciw wiatrowi, wykazuje początkowo nawet większą inicjatywę, niż przed przerwą. W 10-ej min. Święcki, Wieczorek i Kniola przedostają się przez linję obronną ślązaków. Święcki kombinuje do przodu ze spalonym Wieczorkiem, otrzymuje piłkę spowrotem i... pada druga bramka. Z łatwej akcji zdobyto trzeci punkt. Smoczek, ostro atakowany, przerzuca umiejętnie i mądrze piłkę do środka, skąd Wieczorek bez trudu umieszcza ją w siatce. Śląsk w obliczu hańbiącej klęski zrywa się wreszcie do boju, uzyskuje silną przewagę i w rezultacie jedną, dawno już zasłużoną, bramkę, kiedy po rzucie wolnym i główce Goda otrzymuje piłkę Kamiński, który lokuje ją ładnym, koźlującym strzałem do bramki. Szaleńcze ataki w ostatniej minucie nie zmieniają wyniku.

Sędziował b. słabo p. Seeman ze Lwowa, który należy do arbitrów mających szczególne względy do gospodarzy. Pomijając kilka niedostrzeżonych spalonych, sumienie swe obarczył poważnym grzechem, przemieniając rzut karny dla Śląska, na rzut wolny pośredni. Tego rodzaju metody sędziowania muszą jak najszybciej zniknąć z naszych boisk.

N. S.

Ruch zwycięża-Tatuś zawodzi

CHORZÓW. Ruch — ŁKS 6:3 (1:0). Bramki uzyskali dla Ruchu Peterek 3, Wilimowski, Wodarz i Górka po jednej. Dla ŁKS — Lewandowski dwie i Król jedną. Sędzia p. Arczyński z Krakowa. Publiczności ponad 4.000.

ŁKS: Andrzejewski (Cegliński), Pliegel, Gałecki, Tadeusiewicz, Welnic, Pegza II, Gontkiewicz, Wolski, Lewandowski, Sowiak, Król.

Ruch: Tatuś, Giemza, Rurański, Dzikowski, Badura, Zorzycki, Urban, Górka, Peterek, Wilimowski i Wodarz.

Walka była zacięta. Ruch nie chciał zrezygnować z pozycji lidera, a ŁKS dążył za wszelką cenę do wydostania się ze strefy zagrożonej.

Był nawet moment w drugiej połowie gry, kiedy łodzianie zaczęli na serjo myśleć o zwycięstwie. Niestety, mimo poważnego sprzymierzeńca w formie bardzo silnego wiatru, łodzianie, nie umiejąc strzelać bramek, musieli z myśli o sukcesie zrezygnować.

Drużyna łódzka nie była znowu tak słaba, jakby to wyglądało z końcowego jej miejsca w tabeli. Miała nawet kilku dobrych graczy: niezmordowanego Welnica na środku pomocy, Pegzę II, Króla, Lewandowskiego i obydwu obrońców. Każdy z nich był dobrym, ale tylko jako indywidualność. Zespół ŁKS był słaby. Najsłabszym graczem zespołu czerwonych był niewątpliwie stremowany Andrzejewski w bramce, który puszczał każdy strzał napastników Ruchu. Jego następca Cegliński też nie był lepszy.

W drużynie gospodarzy najlepiej grał Wilimowski. Dobrymi i pożytecznymi graczami napadu miejscowych byli pozatem Urban i Peterek. Wodarz i Górka słabsi. W pomocy Badura był najmocniejszym punktem, natomiast obaj boczni, grający zanadto defenzywnie, utrudniali akcję swojemu napadowi. W obronie Giemza lepszy od Rurańskiego.

Tatuś był najsłabszym graczem Ruchu. Puścił fatalnie trzy bramki! Zwłaszcza trzecia, strzelona w odległości 30 m. przez Króla, stanowi czarną plamę w karjerze tego bramkarza.

Zwycięstwo odniósł Ruch zasłużenie. Brak decyzji strzałowej u wszystkich pięciu napastników sprawił, że z wielu t. zw. murowanych szans zdołano wyzyskać tylko sześć, podczas gdy ŁKS z pięciu szans wyzyskał trzy.

Kolejność podania bramek była następująca: początek robi Peterek w 35 minucie, mijając wybiegającego bramkarza łodzian. Pierwsza minuta po przerwie przynosi niebywałą niespodziankę w postaci dwu bramek, uzyskanych w ciągu tej minuty przez Lewandowskiego. ŁKS prowadzi przez cztery minuty 2:1. Już w piątej Wilimowski wyrównuje, w ósmej Peterek podwyższa, w 15-ej znowu Peterek koryguje rezultat do 4:2, w 20-ej Wodarz podwyższa na 5:2 (tutaj Andrzejewski ustępuje miejsca Ceglińskiemu), w 26-ej Król zdobywa trzecią i ostatnią bramkę dla gości, w 33-ej Górka ustala wynik na 6:3.

Sędzia tym razem był ruchliwy, ale zanadto skrupulatny.

4.000 publiczności przy stanie 2:1 dla ŁKS żywo oklaskiwało chwilowy sukces gości.

Garbarnia dystansuje Wisłę

KRAKÓW, 17.5. — *Garbarnia — Wisła 2:1 (1:1). Bramki dla Garbarni Riesner i Skóra, dla Wisły: Artur. Sędzia p. Kurzweil ze Lwowa. Publiczności 3.500.*

Garbarnia: Włodek; Sycz, Stankusz; Rogowski, Wilczkiewicz, Lesiak; Riesner, Pazurek II, Woźniak, Pazurek I, Skóra.

Wisła: Madejski; Szczepanik, Szumilas; Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Jezierski; Habowski, Kopeć, Artur, Sołtysik, Łyko.

Niedawno temu jeszcze wskazywano na Garbarnię, jako kandydata do spadku, a równocześnie typowano Wisłę jako kandydata do pozycji czołowej.

Ostatnie dwa tygodnie zachwiały jednak mocno oboma tezami. Już ostatnia niedziela przyniosła pewne przesunięcia. Wisła wykazała spadek lotów co w meczu z Garbarnią znalazło jeszcze raz potwierdzenie.

Szukając przyczyny wyższości Garbarni należy przedewszystkiem wymienić atak, jakkolwiek i pomoc nie jest bez zasług. Atak Garbarni żyje Pazurkami. Oni decydują o jego losach. Gdy starszy przechodził kryzys, atak był dziwnie anemiczny. Gdy Karol przyszedł do siebie, gdy młody Woźniak ruszał się żwawo obok niego, a Skóra był lepszy od swego poprzednika Polusa, Garbarnia zbierała znów oklaski swych zwolenników. Mrówcza praca dwu tanków — Pazurków, wyrabiała bowiem dobre pozycje, którym brakło jedynie realizacji. Garbarnia miała też najlepszego dziś pomocnika na boisku —Lesiaka. Od niego na prawo jakość obniżała się stopniowo, a Rogowski osiągał najniższy stopień. Defenzywa nie odegrała większej roli.

Wisła grała słabiej, niż ostatnio, a przyczyny tego są dwie. Pierwsza — brak Kotlarczyka II, a raczej jego pełnej formy. Po tygodniowej chorobie wrócił na boisko, pokazał parę dobrych rzeczy, ale nie wszedł jeszcze w uderzenie. Cierpi na tem jego brat, a że i Jezierski nie był nigdy wirtuozem więc odbija się to na całości. Atak, mając do przerwy wiatr przeciw sobie, ruszył z miejsca dopiero po pauzie. Zanosiło się na to, że „czerwoni" wezmą górę i teraz przyszedł pech: Artur padł ofiarą kontuzji i musiał opuścić boisko. Blisko 40 minut grała Wisła nietylko w 10, ale bez swego najlepszego napastnika, bez duszy swej ofenzywy, jednem słowem bez ofenzywy. W tych warunkach było jasne, że może tylko liczyć na utrzymanie wyniku, ale nigdy na podwyższenie go. Bohaterskie zmagania Łyki na skrzydle nie wiele pomogły.

Po kilku minutach zmiennej przewagi Garbarnia dochodzi coraz częściej do głosu. Bomba Riesnera ociera się o słupek, za chwilę daleki strzał Pazurka z trudem paruje Madejski. Młodszy Pazurek zawodzi tuż przed linją. Wisła jest rzadziej przy piłce. Mimo to zdobywa róg. Piłkę dostaje Artur i pięknym wolejem uzyskuje prowadzenie w 11 min. Kornery są dzisiaj w modzie, gdyż już w 3 min później w takiej samej sytuacji Riesner uzyskuje punkt wyrównujący. Garbarnia strzela więcej. Pazurkowie mają bajeczne pozycje tuż przed linją, kończy się jednak... westchnieniami na trybunach. Przed przerwą Madejski wychodzi na chwilę z bramki. W czasie akcji uderzył się o słupek i zastępuje go przez chwilę Koźmin. Ostatnie minuty przed przerwą przynoszą dalsze strzały napastników Garbarni, wszystko jednak bez efektu.

Po pauzie Wisła jest lepsza. Włodek interwenjuje często, a Rogowski wybija nawet piłkę z samej linji bramkowej. Nadchodzi jednak kontuzja Artura. Strzelony w nogę próbuje statysiować na skrzydle musi jednak niebawem zejść z boiska. Wisła broni się bohatersko. Przewaga liczebna robi jednak swoje. Garbarnia jest coraz częściej przy głosie i mimo wspaniałej postawy Madejskiego w 32-ej min. Skóra strzela decydujący punkt. Sędzia p. Kurzweil zupełnie dobry.

Niema pardonu!

Ekscesy, na jakie pozwolono sobie w czasie gorącego meczu Ruchu ze Śląskiem w Świętochłowicach nie minęły bez konsekwencji. Wilimowski, który zdobył się na niesłychany wybryk uderzenia przeciwnika, został zdyskwalifikowany na przeciąg dwu miesięcy bez zawieszenia. Identyczna kara spotkała Jonika (Śląsk) za reakcję na ten czyn w formie kopnięcia przeciwnika.

Wiadomość o energicznem wystąpieniu władz piłkarskich przyjmujemy z pełnem zadowoleniem! Na niesfornych brutali, deprawujących nasz sport — niema innej rady! Kary nie można uniknąć nawet wtedy, gdy się miało za szczyt nosić parokrotnie koszulkę reprezentacyjną i być filarem drużyny narodowej.

Pan Wilimowski, który zbyt szybko zapomniał o dobrych obyczajach sportowca, będzie obecnie miał możność spokojnie przemyśliwać nad tem, jak nie należy postępować na boisku. Po rocznej pauzie, spowodowanej kontuzją, nastąpi teraz przymusowy dwumiesięczny urlop, który, mówimy to zupełnie szczerze, zaważyć może poważnie na dalszych losach karjery piłkarskiej utalentowanego zawodnika. Mimo to jednak brutalny postępek wymagał odpowiednio silnej reakcji i władze piłkarskie spełniły swój obowiązek.

Zachodzi obecnie pytanie, czy wobec dyskwalifikacji można Wilimowskiego brać pod uwagę przy ustawianiu reprezentacji piłkarskiej. Odpowiedź jest jasna: — nie! Gracz, który przez nieodpowiednie zachowanie się sam się wyeliminował z szeregów szanujących się piłkarzy, nie może pretendować do koszulki z białym orłem! Jeśli w roku ubiegłym z podobnych względów zrezygnował PZPN z usług Martyny, nie ma najmniejszych powodów, by w stosunku do zawodnika śląskiego stosować inną miarkę!

Udział w reprezentacji narodowej Polski jest zaszczytem i wyróżnieniem a na to Wilimowski w tej chwili nie zasługuje!

Po 6-ciu grach

1. Ruch	6	9	18:10
2. Warta	6	8	16:10
3. Garbarnia	6	8	12:8
4. Wisła	6	7	8:8
5. Pogoń	6	6	12:10
6. Warszaw.	6	6	10:11
7. Śląsk	6	5	8:13
8. Legja	6	4	8:11
9. Dąb	6	4	9:13
10. Ł. K. S.	6	3	10:17

4 reprezentacje Krakowa

W najbliższy czwartek walczą piłkarze Krakowa, aż na 4 frontach.

Najsilniejszy skład wyjeżdża do Katowic pod kierownictwem kpt. związkowego p. Delekty. Ze Śląskiem walczyć będą: Madejski (Wisła); Sitko, Szumilas (Wisła); Góra (Crac.), Wilczkiewicz, Lesiak (Garb.); Riesner (Garb.), Kopeć, Artur (Wisła), Pazurek I (Garb.), Łyko (Wisła). Rez. Pawłowski (Crac.), Szewczyk (Wisła).

Drugi pod względem jakościowym zespół udaje się do Łodzi pod kierunkiem wiceprezesa KZOPN. red. Stattera. Jadą: Włodek (Garb.); Doniec, Pająk (Crac.); Białik, Grünberg, Żiżka (Crac.); Sarna (Wisła), Pazurek II, Woźniak (Garb.), Szeliga (Crac.), Polus (Garb.). Rez. Gerula, Lubowiecki (Wisła).

W Krakowie gościć będzie reprezentacja Bielska przeciw której wystąpi jedenastka: Koźmin (Wisła); Stankusz (Garb.), Lasota (Crac.); Jezierski (Wisła), Kret (Podg.), Soldan (Garb.); Habowski (Wisła), Stępień (Crac.), Pamuła (Zwierzyniecki), Korbas (Crac.). Rez. Koczwara (Podgórze) i Zatorski (Wisła).

Czwarty zespół wyjeżdża pod kierownictwem p. Rutki do Kielc. Jadą tam następujący gracze: Mytnik (Korona); Wójcik (ZFG.), Szczepanik (Wisła); Grabiarz (Podg.), Reder, Künstlinger (Makkabi); Lamot (Kor.), Szary (Kor.), Walicki (Olsza), Piątek (Wawel), Skóra (Garb.). Rez. Pemper (Makabi), Chudzik (Crac.).

KRAKÓW, 17.5. — Tel. wł. — Cracovia bijąc Wisłę I B 3:0 (1:0), zapewniła sobie nadal prowadzenie w tabeli wiosennej. Przy stałej przewadze ataku biało-czerwonych padły bramki ze strzałów: Chudzika, Szeligi i Góry. Sędzia p. Skowroński. Wisła utrzymała się mimo tego wyniku nadal na pierwszem miejscu w tabeli obu rund.

Podgórze wygrało 3:0 z Grzegórzeckim. Garbarnia I B pokonała Zwierzyniecki 5:2 (1:2). Bramki dla zwycięzców uzyskali: Czub 3, Skóra i Zaremba po jednej. Dla Zwierzynieckiego Famuła. Unia — Krowodża 1:0, ze strzału Domiczka. Olsza — Makabi 1:1. Nadwiślan — Wawel 1:0.

DERBY PIŁKARSKIE ŁODZI

ŁÓDŹ, 17.5. — Tel. wł. — Derby: ŁTSG — Union Touring, po denerwującym przebiegu, zakończyły się wynikiem nierozstrzygniętym 1:1. Gra brutalna. Duża winę ponosi sędzia, który tolerował wybryki niekulturalnych piłkarzy.

Mimo braku Choinackiego i Michalskiego U. T. miał więcej z gry. ŁTSG zdobyło bramkę z rzutu karnego, a U. T. po rzucie z rogu. W drugiej połowie obie drużyny grają w dziesiątkę, a jest nawet moment kiedy fioletowi grają tylko w 9-kę. Zwracała u nich uwagę junior Gosko, liliputciego zresztą wzrostu.

W innych spotkaniach zwyciężyli faworyci: Widzew — Strzelecki KS 2:0 Burza — ŁKS 3:1. WIMA — Makab 2:0. WKS uszczknął punkt w Pabjanicach na PTC 2:2, przez co wojskowi oddalili od siebie widmo spadku.

Obecnie w tabeli prowadzi ŁTSG (18), przed Widzewem i Burzą (po 15) i U. T. (13).

Reprezentacja piłkarska Łodzi na czwartkowy mecz międzymiastowy z Krakowem została ostatecznie zestawiona następująco: Happe (Burza), Pliegel, Gałecki, Pegza I (ŁKS), Pilc (UT) Nowiszewski (Widzew), Bergman (ŁTSG), Sowiak (ŁKS), Królewiecki (ŁTSG), Wolski (ŁKS), Mielczarek (Widzew). Rezerwowi: Leśniński (Wima), Lach (ŁTSG), Frankus (UT), Milczarek (PTC).

LWÓW

LWÓW, 17.5. Pierwsza runda mistrzostw Ligi okręgowej została ukończona. Rezerwa Pogoni pokonała drugi Sokół 4:2 (3:2) i w Rzeszowie przemyski Czuwaj wygrał z Resovią 1:0. W grupie pierwszej 1) Polonia 6 punktów, przed Czarnymi 5 p., Pogonią I 5 p. W grupie drugiej 1) Czuwaj (Przemyśl) 6 p., 2) RKS 4 p., 3) Lechja 4 p.

W towarzyskich meczach piłkarskich Ukraina wygrała z Lechją 3:1 (1:0) i Hasmonea z Sianem (Przemyśl) 3:1 (3:1).

CHORZÓW, 17.5. Liga śląska. AKS — Czarni. Na krótko przed końcem mecz został przerwany. Sędzia p. Petok podyktował przy stanie 3:2 (dla Czarnych) karnego dla AKS, a chopszczowianie opuścili boisko. W Lipinach Naprzód pokonał fabryczny zespół Chorzowa 5:2 (0:1), uzyskując bramki ze strzałów Matyska trzy, Książka i Stanowskiego. W Knurowie Concordia pokonała bielski BBTS zaciekle w stos. 2:1.

TRZECH MISTRZÓW WARSZAWY

W Warszawie narodził się już nowy mistrz grupy robotniczej. Jest nim Znicz (Pruszków), który zdobył 21 punktów, dystansując Skrę jednym punktem. Miejsce swe utrzymała Gwiazda 19 pkt, czwarty jest Marymont 18 pkt. W grupie tej pozostał jeszcze do rozegrania mecz Sarmata — Czarni. Gdyby Czarni wygrali, wówczas mogą oni zaawansować z siódmego na szóste miejsce. Wyniki meczów niedzielnych: Gwiazda — Tur (Wisła) 2:1, Skra — Czarni 1:1; Marymont — Sarmata 3:0, Znicz — Drukarz 6:0.

Obecnie mamy więc już trzech finalistów kl A. Są nimi: Znicz, Granat, (Skarżysko) — mistrz podokr. radomskiego i Skoda.

Grupa druga ogólnego WOZPN nie wyłoniła jeszcze mistrza. Sytuacja w tej grupie jeszcze się nie wyjaśniła. Ex-ligowa Polonia miała ciężką przeprawę z Orkanem i zaledwie zremisowała. W chwili obecnej układ tabeli jest taki, że Polonia i Orkan mają po 6 punktów, ale Polonia ma lepszy stosunek bramek. Legja, która uplasowała się na trzeciem miejscu, nie wchodzi w rachubę.

Groźny jest zato PWATT. Znajdując się na czwartem miejscu ma on na swem koncie 4 gry, 5 pkt i niedokończony mecz z Orłem, który przy stanie 0:0 został przerwany wskutek awantury. Możliwości wygrania tego meczu są ogromne, a w razie tego zwycięstwa drużyna fabryczna zdobędzie mistrzostwo grupy.

Wyniki meczów: Polonia—Orkan 1:1 (1:1). Boisko Ordonu na Pelcowiźnie absolutnie nie nadaje się do rozgrywania zawodów ze względu na wyboje i brak bezpieczeństwa. Ex-ligowcy mieli ciężką przeprawę. Orkan walczył bardzo ambitnie i z wielkiem zaciętem. W 15 m. Odrowąż kopnął niebezpiecznie bramkarza Orkanu — Sucheckiego. Zalany krwią opuścił on boisko. Zastąpił go Kołodziejski. W tym momencie publiczność wkroczyła na boisko i otoczyła Polonię. Sędzia przerwał grę, usunął Odrowąża z boiska, a Polonia gra od tej chwili w dziesiątkę.

Po przerwie na boisko wchodzi znów Suchecki. Pierwszą bramkę i prowadzenie dla Orkanu zdobywa Matysiak. Wyrównuje ładną bramką strzeloną głową Kula. Sędziował b. dobrze p. Kępiński.

PWATT — Orzeł 0:0. W 55-ej minucie mecz został przerwany spowodu bójki wśród graczy obu drużyn.

Warta zadowoliła w 50%.

Poznań, 17. V. Warta — Legja 2:1 (2:0), Bramki zdobyli Schwartz i Scherfke; dla Legji: Martyna z wolnego. Sędziował p. Wardęszkiewicz z Łodzi.

Warta: Fontowicz, Ofierzyński, Pawlak, Gębiński, Danielak, Sobkowiak, Słomiak, Nawrat Scherfke, Kryszkiewicz, Schwartz.

Legja: Keller, Martyna, Szczotkowski, Kubera, Cebulak, Przeździecki II, Rajdek, Cięciara, Frankowski, Przeździecki I, Wypijewski.

Niespodziewany sukces Warty przed tygodniem w Krakowie ściągnął na boisko tłumy widzów. Piękną grę zademonstrowała Warta jedynie do przerwy mimo, że grała pod bardzo silny wiatr. Po zmianie stron na boisko wyszła, zdawałoby się, nie tasama drużyna, mimo, że w tej części gospodarze mieli już wiatr za sobą.

Atak Warty z miejsca rusza huraganem naprzód. Zagrożona obrona gości broni się rogiem. W drugiej minucie za rękę Szczotkowskiego sędzia podyktował rzut wolny, który bije Scherfke. Piłkę przytomnie skierował Schwartz do bramki i Warta po dwu minutach gry prowadzi już 1:0! Ataki Warty suną żywiołowo, lecz obrona jest na wysokości zadania. Są chwile, kiedy na połowie gości przebywa cała drużyna Warty.

W ataku wyróżniają się Scherfke i lewa strona, a zwłaszcza doskonały i niezmordowany Schwartz. Pomoc dotrzymuje napadowi kroku. Obrona przytem ma mało zatrudnienia. W 31 minucie pada dla Warty druga bramka po kombinacji dawno w Poznaniu już niewidzianej. Piłkę scentrował Nawrat do Scherfkego, który wpakował ją nieuchronnie do siatki.

Pierwsza połowa niedzielnego spotkania przypominała czasy dawno minione wysokiej formy zielonych. Tak żywiołowego ciągu na bramkę i takiej ruchliwości napastników, a zwłaszcza Scherfkego, dawno nie oglądaliśmy. Były może w drużynie punkty słabsze, lecz nie raziły. Jako całość Warta prezentowała się dobrze.

Po zmianie stron sytuacja się zmieniła, chociaż nadal bardzo nieznaczną przewagę miała Warta. Gra była więcej chaotyczna i mimo, że Warta atakowała z wiatrem, brak było już żywiołowości, coś w kombinacjach się rwało. Fontowicz wybiega, lecz piłka go mija i otrzymuje ją Rajdek. Strzela, lecz Sobkowiak ratuje wykopem z linji bramkowej. W 17 min. za faul Danielaka sędzia dyktuje rzut wolny. Piłkę układa na 25 metrach Cebulak, który też chce rzut egzekwować. Wolno nadbiega Martyna i Cebulak machając z rezygnacją rękoma odstępuje. Strzela Martyna i pakuje piłkę nie do obrony w prawy górny róg. Wynik ten do końca już nie ulega zmianie.

Zwycięstwo Warty było w pełni zasłużone. Legja natomiast grała dobrze po przerwie. Poprawiła się pomoc, która w tej części gry grała ofenzywniej. Jako całość spotkanie mogło się podobać, gdyż nie odnosiło się wrażenia, że toczy się walka o punkty. Sędzia p. Wardęszkiewicz dobry. (Śl.).

Lwowianie najedli się strachu

przy imponującem zwycięstwie Pogoni

LWÓW, 17.5. — Tel. wł. — Pogoń — Dąb 5:2 (3:0). Bramki zdobyli dla Pogoni Matyas 2, Borowski, Zimmer i Luchter po jednej i dla Dębu: Halama i Herman. Sędziował p. Lieberman.

Dąb: Pawłowski; Kolarz, Krawiec; Moczko, Szolda, Dytko; Kesler, Halama, Sobierad, Koszecki, Herman.

Pogoń: Albański; Zrobek, Jeżewski; Hanin, Wasiewicz, Sumara; Niechciol, Luchter, Matyas, Zimmer, Borowski.

Ciężkie chwile przeżywali zwolennicy Pogoni, a jeszcze cięższe sama Pogoń. Mimo swej bezspornej wyższości nad ślązakami, mimo ostatecznego zwycięstwa, zaakcentowanego różnicą trzech bramek był moment coprawda niedługi, jednak w zupełności wystarczający na zniwelowanie zwycięstwa Pogoni.

Pogoń od pierwszej chwili ruszyła do walki z odpowiednim animuszem, który przy całym impecie uwidocznił wszystkie słabe strony Pogoni. Słabo więc przedewszystkiem grała obrona. Gorzej niż normalnie zagrywał Sumara, a Niechciol z Luchterem w żaden sposób nie mogli przejść przez Dytkę. Na szczególną pochwałę zasłużyli natomiast Wasiewicz z Haninem. Dobry był również Albański, którego teren działania był specjalnie trudny ze względu na niepewną grę obu obrońców. W napadzie największe laury zbierał Borowski. Dąb specjalnie nie błyszczał. Przeciętnie szara drużyna, złożona z 11 wyrobników ligowych o stanowczo niewielkich aspiracjach, jeszcze mniejszych umiejętnościach, natomiast wybitnie owiana duchem walki i ambicji. Minusem ślązaków było zbyt częste nadużywanie siły fizycznej. Obok wszędobylskiego Dytki, dobrze pracowała cała trójka obronna, a w napadzie obaj skrzydłowi potwierdzili swą markę najgroźniejszych napastników.

Pogoń rozpoczęła grę z wiatrem, to też zasadniczo przez pierwszych 45 minut stale była w ataku. Dąb początkowo broni się wspaniale. — Pogoń przeważa i nie może w żaden sposób nic wskórać. Pierwsza bramka pada dopiero w 17 min. po solowej akcji Borowskiego. Napad Pogoni zaczyna grać coraz płynniej. Drugi punkt uzyskuje Zimmer w 27 m., a trzecią bramkę zdobywa w 42 min. Matyas z przytomnie bitego rzutu wolnego.

Po przerwie Pogoń ciągle jeszcze atakuje i powiększa swój stan posiadania do 4 bramek przez Luchtera. Dąb ma przegrany mecz, nie wiele do stracenia, to też rusza z tą chwilą pełną parą do ataku. Pogoń kompletnie się załamuje. Następują najbardziej emocjonujące momenty meczu. W 59 minucie Halama wykorzystuje zamieszanie i strzela pierwszą bramkę dla Dębu. W dwie minuty później drugi punkt zdobywa Herman, a w 63 Pogoń stale w obliczu wydarcia jej jednego punktu z chwilą, gdy Dytko egzekwuje karnego. Albańskiemu uśmiecha się szczęście i przy pomocy poprzeczki ratuje Pogoń od dalszych konsekwencyj. Pogoń zwolna zaczyna przychodzić do siebie. Gra coraz bardziej się zaostrza i zasadniczo nie przynosi już większych zmian. Piąta bramka dla Pogoni pada dosłownie w ostatniej sekundzie meczu, a strzelcem jej jest Matyas.

Sędziował p. Lieberman z wyraźną sympatją dla gospodarzy, przez co skrzywdził kilkakrotnie gości.

Liga dzieli swe siły

Piłkarstwo polskie wzbogaci się w bieżącym roku o nową interesującą konkurencję, która wejść powinna w przyszłości w stały program imprez futbolowych. Za tydzień rozpoczyna się na terenie całej Polski walka o Puhar Polski, nagrodę, ufundowaną przez P. Prezydenta R. P.

Ponieważ zawody o mistrzostwo absorbują w dostatecznej mierze drużyny klubowe, zdecydowano się nowej imprezie nadać charakter spotkań reprezentacyjnych i temsamem rozbudzić znów szlachetną rywalizację pomiędzy poszczególnemi ośrodkami kraju.

O Puhar Polski stanie do boju w pierwszej rundzie 16 drużyn okręgowych (Liga reprezentowana jest przez dwa zespoły). Gospodarzami będą okręgi słabsze, które uzyskają przez to możność zmierzenia sił z lepszymi przeciwnikami i zapewnienia sobie korzyści zarówno sportowych jak i materjalnych.

W szczególnie trudnem położeniu znalazła się Liga, która zmuszona jest wystawić dwa, ściśle biorąc trzy zespoły (Chelsea).

Przeciwnikami Ligi w pierwszej rundzie są: Wołyń i Wilno. Zdaje się, że trudniejsza przeprawa czeka ligowców na Północy, to też z tej strony nastąpić może ewentualnie pierwsza niespodzianka.

Kapitan Ligi p. Przeworski zdecydował się wyznaczyć następujących graczy, przyczem składy te mają wciąż jeszcze charakter prowizoryczny, gdyż w znacznej mierze zależą od decyzji kapitana PZPN p. Kałuży i zaciągu, jaki dokona on w szeregach Ligi w związku z meczem z Anglikami.

Team A Ligi (Wilno) przedstawia się następująco: Rudnicki (Warsz); Joksz, Gwoździński (Warsz); Pegza (ŁKS), Danielak (Warta), Przeździecki II (Leg); Słomiak (War), Kniola, Smoczek (Warsz), Kryszkiewicz, Schwartz (Warta).

Team B (Łuck): Tatuś (Ruch); Seifert (Śląsk), Giemza (Ruch); Bryła II (Śląsk), Wilczkiewicz (Garb), Sumara (Pog); Urban (Ruch), Cebula (Śląsk), Peterek (Ruch), Pazurek I (Garb), Borowski (Pog).

O ile team A opiera się niemal wyłącznie na graczach Warty i Warszawianki i dzięki temu daje jako taką gwarancję jednolitości, to team B jest zlepkiem najrozmaitszych graczy i stylów. W ataku reprezentowane są cztery kluby, to też mamy poważne obawy, czy piątka ta spełni należycie swe zadanie! Ostatecznie należałoby pamiętać, że chodzi nietylko o wygranie meczu, ale też i o pokazanie Łuckowi, pozbawionemu lepszych imprez, gry, stojącej na odpowiednim poziomie.

Zdaniem naszem należałoby zatem team B bardziej ujednostajnić. Zamiast Bryły II możnaby spokojnie wstawić Hanina (Pog), który stylem bardziej dostosowuje się do Wilczkiewicza i Sumary. W ataku należałoby zarezerwować miejsce dla Niechciola. Mógłby on z równem powodzeniem zastąpić Urbana czy też Cebulaka! Zmiany te spowodowałyby też znaczną oszczędność, gdyż odległość ze Lwowa do Łucka jest znacznie mniejsza, niż ze Śląska.

BYDGOSZCZ, 17.5. — Tel. wł. — PKS Polonia — KS Kabel Polski. Spotkanie wykazało, że w obecnej chwili A-klasowe drużyny na Pomorzu nie umieją grać. Nie pokazano ani gry ani techniki a tylko bezładną kopaninę, obliczoną na zyskanie punktów. Na meczu tym widzieliśmy rozbijaninę, w czem celował Schneider z Polonji, widzieliśmy jak Lubawy z Polonji kopnął leżącego gracza mimo, że piłka była na drugiej stronie boiska. Za czyn ten Lubawy został wykluczony przez sędziego Stogowskiego, który okazał się bardzo dobrym.

W pierwszej połowie gry bezwzględna przewaga Polonji przynosi prowadzenie 2:0. Obie bramki strzelił Timmel. Po przerwie Kabel z chwilą wykluczenia z gry Lubawego stale gości pod bramką Polonji i wyrównuje przez Oburczyka. Mecz kończy się wynikiem 2:2. Polonji można poradzić jedno, by sięgnęła do narybku, bo ze starych graczy nie da się wiele wyciągnąć.

WILNO, 17.5. Mistrz. kl. A. Śmigły wygrał z Hapoelem walkowerem 3:0, gdyż ten zrezygnował ze spotkania. To samo zresztą uczynił ZAKS dwa tygodnie temu. W meczu o mistrzostwo kl. B Ognisko pokonało nowoutworzony klub Elektrit 5:0.

St. Rothert

Zaczęło się bardzo pomyślnie...

Od specjalnego wysłannika na mecz z Austrją o Puhar Davisa

Wiedeń, 15 maja.

Stawka meczu o puhar Davisa, zwłaszcza takiego meczu, jak z Austrją, otwierającego wspaniałe perspektywy, usuwa w cień istotne wartości sportowe. Chcemy taki mecz wygrać za wszelką cenę, chcemy więc, aby przeciwnicy grali źle, i wystarcza jeśli my gramy tylko trochę lepiej. Piłka zła, którą przeciwnik nieudolnie odbije, ma większą wartość niż piłka naprawdę pięknie zagrana, która zostaje jednak w grze.

Dlatego też mecz Hebdy — gładka wygrana z Metaxą — 6:4, 7:5, 6:4 wprowadził nas w trans, choć stał na dalekim od świetności poziomie. Patrzyliśmy przez palce na niedociągnięcia formy lwowianina, bo trzymał mecz w garściach i bezlitośnie punktował ogromnego Austrjaka, otrzeźwił nas — także okrutnie — dopiero mecz Tłoczyńskiego zgóry dyskontowany po sukcesie Hebdy. Gdy Baworowski zaczął równie bezlitośnie się nad nim znęcać, pozwalając sobie nawet na luk
sus zupełnie prowincjonalnych błędów, przejrzeliśmy jak słaby był tenis w pierwszym dniu meczu Polska — Austrja, zakończonym wynikiem 1:1.

Nie stał na wysokim poziomie mecz Hebda — Metaxa ale był przyjemny, bo ofiarą był Austrjak, a „genjuszem taktycznym" Polak. Mecz Tłoczyński — Baworowski był zato nieznośnie przykry, bo Austrjak zapędził w kozi róg zupełnie bezradnego Polaka. Tłoczyński, na dobrą sprawę, każdem uderzeniem kopał sobie grób. Coprawda miał przed sobą przeciwnika w doskonałej formie, o klasę lepszego, niż w ostatniem zetknięciu. Spróbował najpierw zagrać na wymianę piłek, dostał w odpowiedzi parę drajwów, do których nie mógł dobiec; spróbował ściągać go i mijać przy siatce — niestety, zawsze tak samo, zawsze lengslainem z bekhendu, który trafiał wprost na nastawioną rakietę Austrjaka. Spróbował lobować — wbrew wszelkim zasadom strategji tenisowej, gdy gracz był już ustawiony u siatki, a nie gdy biegł dopiero do niej; spróbował sam atakować przy siatce — dziecinne voleje padały pod same nogi Baworowskiego, to też na 5 takich wypadów, tylko jeden wygrywał.

Tłoczyński stracił głowę. Nie zorjentował się, że te niepowodzenia są wynikiem złego wykonania zamierzeń; myślał, że to wyjątkowa klasa przeciwnika pcha go do klęski. I zaczął z uporem manjaka pozostawiać rzeczy, które przed chwilą się już nie udały, lub próbować rzeczy, które przed chwilą się powiodły, choć teraz warunki były zupełnie nieodpowiednie.

Tak punkt za punktem zbierał Baworowski swą poprawną grą dobrym smeczem, drajwem, wolejem, siatką. Nawet indywidualność Tarłowskiego sprawiałaby mu trudności, choć nie pozbawiłaby go chyba zwycięstwa. Baworowski nie potrzebował się wysilać, bo styl gry Tłoczyńskiego — jego drajwy o niskim koźle — wprowadzały go z każdą chwilą w uderzenie, a błędy często wybawiały z opresji. Nie pomogły bohaterskie zrywy Polaka, szalona ambicja i wola zwycięstwa przez cały czas meczu, momenty naprawdę wysokiej improwizacji...

Przez cały czas Baworowski prowadził. W pierwszym secie przy stanie 5:1 popuścił cugli i dał trzy gemy Tłoczyńskiemu, ale wygrał 6:4. W drugim secie pozwolił sobie na oddech przy stanie 4:1 i wygrał 6:3. Tylko w trzecim secie Tłoczyńskiemu udało się wyrównać do 4:4, ale to było wszystko.

Przewaga Baworowskiego nie była miażdżąca. Jedyny gem suchy zdobył... Tłoczyński, zawsze mnożyły się djusy. Nie była to również gra nudna. Zbyt krótko kursowała piłka, zbyt wielkie było napięcie walki. Ale dobrego tenisu było mało, a prostych dziecinnych błędów — bardzo dużo.

Czem wytłomaczyć ową bezradność taktyczną Tłoczyńskiego — jakiej nie widzieliśmy, nawet w okresie najgorszej formy? Brakiem odpowiedniego przewodnika, któryby mu doradzał nie komunały w rodzaju „graj na wymianę", ale podsunął parę cennych obserwacyj.

Być może, przyczynił się do tego i stan nerwów: przed chwilą Hebda wygrał swe spotkanie i zbierał burzliwe gratulacje od widowni, Kiepury i nielicznej grupki Polaków. Tłoczyński chciał być równie dobry i przechytrzył. Swemi dawnemi prostemi sposobami: tempem atakiem, wypadami do siatki w naprawdę wskazanych momentach wskórałby znacznie więcej.

Przykładem triumfu dobrej taktyki był mecz Hebda — Metaxa. Lwowianin też próbował wszystkich środków, ale nie wracał do tych, które zawiodły. Każda wymiana piłek krystalizowała w jego umyśle plan strategiczny, który wreszcie doprowadził go do zwycięstwa.

Gdy okazało się, że siła i szybkość odpowiada Metaxie, że jego potężnych ramion nie uda się przeniknąć ostrą, ale nieprecyzyjną piłką, zastosował grę miękką, wybijającą z uderzenia. Mijał Austrjaka przy siatce krótkiemi lekkiemi crossami, które trzeba było podnosić z dołu: Metaxa umie tylko dosięgnąć przy siatce piłkę, ale technika jego nie wystarcza, by zapanować nad nią, gdy jest ona lekka. Pokazowe były loby Polaka mijające nadbiegającego do siatki olbrzyma z precyzją niezrównaną, doskonałe drajwy w sam róg, po których ze stuprocentową pewnością mógł biec do siatki.

Wszystko to było wykonywane pieczołowicie, starannie. Ani razu piłka nie była za mocno uderzona.



TENISIŚCI POLSCY W WIEDNIU
Od lewej: Tarłowski, Jędrzejowska, radca Olchowicz, Wittmann, Hebda i Tłoczyński.

Nie był to też „wielki tenis". Zbyt był obliczony na błędy przeciwnika, zbyt defenzywny.

Gracz wyższej klasy, który nie gubiłby się we własnej szybkości i ataku, złamałby bez trudu tę defenzywę. Był to tylko tenis mądry, ekonomiczny, akurat taki, jaki był potrzebny aby wygrać bez wysiłku, a jednak po walce.

Hebda miał bowiem krytyczne momenty: w secie pierwszym Metaxa prowadził 2:0 (w okresie gdy Hebda chciał go zmóc ostrością swych piłek), 3:2, wyrównał ze stanu 3:4 na 4:4. W secie drugim Metaxa prowadził nawet 5:3, (Hebda nie mógł mimo wysiłków temu przeszkodzić), ale Polak wówczas skupił się i zdobył cztery gemy.

W secie trzecim Metaxa prowadził już tylko raz jeden—2:1: przy stanie 5:3 dla Polaka oddał Hebda Austrjakowi jego gem serwisowy, by zafiniszować pięknie i skończyć mecz ładnym volejem, który padł na samym rogu placu voleyem godnym Perryego.



JEDEN PUNKT
zdobyła Polska na Austrji już w pierwszem spotkaniu, którego aktorów właśnie widzimy. Na lewo Hebda, na prawo—Metaxa.

Najbliższy numer „Przeglądu Sportowego" ukaże się
w piątek
dn. 22-go maja rano i przyniesie sprawozdania z licznych
imprez czwartkowych
w kraju i zagranicą.

43 minuty kompromitacji

Dubel polski zdobywa aż... 7 gemów

Wiedeń, sobota.

Do smutnej epopei polskiego dubla dołączyliśmy jeszcze jedną prawdziwą „perełkę". Para Baworowski, Metaxa pobiła parę Hebda, Tarłowski w stosunku 6:1, 6:2, 6:4.

Pobiła bez walki, pozwalając sobie w drugim i trzecim secie na momenty ostentacyjnej nonszalancji, dbając już tylko o poklask galerji, a nie o skuteczność gry. Na trybunach dość szczelnie tym razem zapełnionych słychać było syki i ironiczne uwagi. Nam Polakom było bardzo przykro.

Hebda wierzył przed meczem w zwycięstwo, co było nieuzasadnione. Miał jednak prawo, na zasadzie wyników hamburskich, wierzyć w niezłą postawę. Mógł jednak odpowiadać tylko za siebie, nie za Tarłowskiego, a Tarłowski miał czarny dzień. Źle ustawiony, otwierał ciągle luki na placu; walił returny w siatkę, a voleje w aut lub pod nogi. Ani przez chwilę nie przypominał gracza, który wraz z Bratkiem tworzył najzdolniejszą partję polską.

Hebdzie mamy za złe, że już pierwsze katastrofalne zagrania partnera odebrały mu ochotę do walki. Kto wie, czy gdyby walczył bardziej ambitnie, nie porwałby za sobą Tarłowskiego. Może wywalczyłby wówczas przynajmniej seta; była po temu okazja już w secie drugim, gdy Austrjacy zaczęli sobie lekceważyć mecz i prędko wypadli z uderzenia. Kto wie coby było, gdyby Polacy okazali się wówczas parą, a nie dwójką singlistów, patrzących na siebie nawzajem krzywem okiem.

W pierwszym secie (11 minut) Hebda zdobywa swym serwisem czwartego gema. W drugim Metaxa zdradza słabość pary austrjackiej, oddając ze swego serwisu drugiego gema, poczem Hebda wygrywa swym serwisem następną grę na sucho.

Prowadzimy 2:1 po raz pierwszy i ostatni w tym meczu. Ale na tem koniec, cztery gemy Austrjaków są formalnością, aczkolwiek są już momenty walki. Set trwa 17 minut.

Set trzeci zaczyna Hebda, przegrywając serwis, poczem jednak wygrywamy już swoje podania dwa razy na sucho. Jest 5:4 dla Austrjaków. Gem decydujący serwuje Metaxa. Proste błędy Polaków i jest 40:15. Pierwszy meczbol pakuje Metaxa w siatkę, przy drugim Hebda odbija w aut piłkę serwisową Austrjaka. Set trwał 15 minut.

W meczu pokazowym Wittmann pokonał młodego gracza austrjackiego Redla w stosunku 6:3, 6:3, panując zupełnie swą regularnością nad przeciwnikiem.

W mixcie traktowanym na żarty, Jędrzejowska, Planner pobili Lermitte, Brosch w stosunku 7:5. Najwięcej efektownych piłek miała Jędrzejowska.

St. R.

TENIS W KRAKOWIE

KRAKÓW, 17.5. — Tel. wł. — W Krakowie rozegrano dziś mecz tenisowy o mistrzostwo AZS — KKT, zakończone wygraną AZS 9:5. Z ciekawszych wyników należy zanotować wygraną Horaina z Ederem 6:3, 6:2 oraz zwycięstwo Feldman nad Navratilem 6:1, 6:3.

Brugnon, najlepszy dublista świata

ocenia szanse swoje i Jędrzejowskiej na mistrzostwach Francji



Paryż w maju

Stadjon „Roland-Garros", który od jutra zapełni się „płatną" publicznością, wczoraj jeszcze służył jako teren propagandy tenisa wśród młodzieży szkolnej.

Piękna inicjatywa Związku Tennisowego nie poszła na marne: trybuny zostały zapełnione przez chłopców i dziewczynki do ostatniego miejsca, jak za dawnych dobrych czasów, podczas finałów Davis Coup'u. Najlepsi gracze francuscy z Borotrą na czele rozegrali kilka spotkań, a każdemu odbiciu piłki towarzyszył entuzjastyczny zachwyt dziatwy. Na zakończenie, kapitan drużyny francuskiej popularny Brugnon wygłosił ciekawą pogadankę o grze w tennisa.

Gdy wreszcie ustał gwar i pisk, gdy zamknięto bramę za ostatnim sztubakiem, udało nam się odnaleźć Brugnona. Zawsze z nieodłączną fajeczką w zębach, zawsze wesół i uprzejmy, „Toto" odgadł w mig cel mej napaści.

— Przedewszystkiem muszę wyrazić swą radość spowodu otrzymania tak miłej partnerki do gry mieszanej. Postaram się Mademoiselle Jędrzejowskiej nie zrobić wstydu; przy odrobinie szczęścia możemy zajść daleko.

W pierwszem spotkaniu niebędziemy niepokojeni (Saint Ferreol, Troncin lub Page, Peterson). Ale zaraz potem gramy z parą angielską Noel — Hughes, a wie pan przecież jakimi są oboje specjalistami od gry podwójnej. O zwycięstwo w tej konkurencji będzie bardziej niż trudno, bo startują przecież takie pary jak: Stammers — Austin, Mathieu — Lesueur, Scriven — Tuckey, Yorke — Bernard, nie mówiąc już o wielu innych. Czyż to wszystko nie są pretendenci do tytułu?

— A niech mi pan powie, dlaczego rozstawiono Borotrę ze slabiutką, przyzna pan, partnerką, Irbarne, a pana z naszą mistrzynią pominięto?

Brrr, widzę, że palnąłem gafę! Pytanie nie w smak poszło, skręcam więc z miejsca.

— Pardon, nie mówmy o tem. Niech mi pan zato powie jakiś komplement o Jędrzejowskiej.

— Czyż wyniki nie lepsze są od komplementów? Czyż serja pięknych zwycięstw nad Stammers, Jacobs i Mathieu nie jest już dostatecznie pochlebnem świadectwem? No, no, niech tylko tak dalej pójdzie, to Myers będzie w kłopocie!

— A co pan sądzi o szansach Francji w tegorocznych rozgrywkach o Puhar?

— Jestem bardzo ze swych chłopców zadowolony i mam do nich zaufanie. Boussus pozostaje naszym pierwszym numerem, nic nie mogę mu zarzucić, nieszczęściem jest jednak, że cierpi on na tak wielkie odchylenia formy. Destremeau jest wielkim talentem, jego rewelacyjna wygrana z Timmerem napełnia nas dumą i nadzieją. Obaj będą bronić naszych barw w grach pojedyńczych, natomiast w dublu nastąpią prawdopodobnie pewne zmiany. Związek i prasa zastanawiają się, czy obok świetnego Bernarda, nie postawić Lesueura, zamiast znajdującego się w słabej formie Borotry.

„O wilku mowa, a wilk tu". Latający Bask wpada do klubowego bufetu i porywa mi sympatycznego rozmówcę.

Wychodząc, rzuciłem okiem na wielkie tablice eliminacyjne. Jak się też przedstawiają nasze szanse w grach podwójnych?

Hebdy nie widzę, a Tłoczyński gra z Nikolaidesem. Pierwszymi przeciwnikami koalicji polsko - greckiej są Austin — Perry.

Czemprędzej przechodzę do tablicy następnej. Tu jest dużo lepiej. Jędrzejowska ze swą starą partnerką Noel spotykają najprzód parę Neufeld — Orlandini, potem Henrotin — Andrus, a następnie (miejmy nadzieję) — Stammers — Scriven. W razie powtórzenia sukcesu z roku 1934, para polsko-angielska znalazłaby się w finale.

O szansach w grze mieszanej dowiedzieliśmy się już z ust Brugnona.

Jan Gryżewski

Dwie porażki piłkarzy angielskich

ZAGRZEB, 17. 5. Tel. wł. F.C. Liverpool jeszcze jeden z zespołów angielskich zawodowych podróżujących po Europie został rozgromiony przez mistrza Jugosławji Gradjanski w stos. 1:5 (13:2). Liverpool pokonał przedtem w [illegible] Sparty, a więc faktyczną reprezentację Czechosłowacji 4:2 (1:2).

KOPENHAGA, 17. 5. Tel. wł. Angielska drużyna Huderfield Town doznała tu niespodziewanej porażki z reprezentacją miasta Kopenhagi, ulegając jej 1:2 (1:0). Wynik ten jest tembardziej nieoczekiwany, że przed dwoma dniami Anglicy zwyciężyli team Kopenhagi 6:2 (5:1).

RZYM, 17. 5. Tel. wł. Włochy pomimo własnego boiska nie rozstrzygnęły spotkania z Austrją. Mecz dał wynik 2:2 (0:1). Gra bardzo zacięta, ale bez poważniejszych wykroczeń. Bramkę w pierwszej połowie zdobył Jerusalem (A), wyrównał w 13 min. po zmianie stron Dea. Dwie dalsze bramki padły ze strzałów Viertla i Basinatiego.

Z 14 dotychczasowych spotkań zaledwie trzy zdołały rozstrzygnąć dla siebie Włochy. Trzy dalsze mecze zakończyły się wynikiem remisowym, a 8 razy zwyciężyli Austrjacy.

BERLIN, 17. 5. Tel. wł. Ostatnie mecze grupowe w mistrzostwie Niemiec przyniosły następujące rezultaty:

W grupie pierwszej Schalke 04 — Polizei (Kamienica) 2:1 (2:0), Berliner S.V. 92 — Hindenburg (Olsztyn) 3:1 (2:1). Do finałów z grupy tej wchodzi zeszłoroczny mistrz Rzeszy Schalke 04.

W drugiej grupie Werder (Brema) — Eimsbüttel 2:0, Vorwärts (Gliwice) — Victoria (Słupce) 3:2. Mistrzem grupy został znany u nas z wiosennego turnieju Śląska Vorwärts (Gliwice).

W grupie trzeciej S.V. Jena — Kickers (Stuttgard) 2:1, I.F.C. (Norymbergia) — Wormacja 2:1. Mistrzem jest I.F.C.

W grupie czwartej Fortuna (Düsseldorf) pokonała Waldhof (Mannheim) 3:1 a Hanau 93—C.F.R. (Kolonja) 1:0. Do finału wchodzi Fortuna.

Stefan Jelski znany piłkarz Polonii warszawskiej, po rocznym pobycie w Warszawie wraca spowrotem do Belgji, gdzie otrzymuje posadę.

Warszawa odrzuciła propozycję rozegrania meczu z Białogrodem 21-go czerwca.

Propozycje te otrzymał WOZPN za pośrednictwem Krakowa, który prowadzi pertraktacje.

Puhar Davisa w całej Europie

ZAGRZEB, 17.5. — Tel. wł. — Mecz tenisowy Czechosłowacja — Jugosławja o puhar Davisa doznał tych losów co spotkanie polskie. W singlu obie drużyny zdobyły po jednym punkcie. Puncec (J) pokonał Sibę w czterech setach a Hecht (C) wygrał stosunkowo łatwo z Palladą. Debl odłożony do niedzieli z powodu oberwania się chmury przyniósł nie spodziewane zwycięstwo parze czeskiej Hecht Maleczek nad Kukuljevicem, Puncecem 8:6, 4:6, 2:6, 6:3, 6:4. Czechosłowacja prowadzi 2:1.

DUESSELDORF, 17.5. — Tel. wł. — Niemcy wygrali mecz puharowy z Węgrami, nie tracąc ani jednego punktu i nie tracąc ani jednego seta. Ani Dallos ani Gabory nie stanowili poważnych przeciwników dla von Cramma i Henkla. W deblu para Cramm, Lund pokonała Węgrów Gabory, Ferenczy 6:3, 7:5, 6:0. W singlu najostrzejsza stosunkowo walka zawiązała się pomiędzy Henklem a Gaborym 8:6, 6:3, 7:5.

Po zwycięstwie 5:0 nad Węgrami oczekuje Niemców spotkanie z Argentyną na kortach własnych w Berlinie.

ZURYCH, 17.5. — Tel. wł. — W Montreux odbył się mecz tenisowy Szwajcarja — Danja zakończony wysokiem zwycięstwem Szwajcarów 4:1. Stary mistrz Ellmer (Sz) górował zdecydowanie nad wszystkimi przeciwnikami. Jedyny punkt dla Danji zdobył Ploughman, bijąc Fishera w czterech setach.

DUBLIN, 17.5. — Tel. wł. — Irlandja pokonała Szwecję 3:1. Rogers (I) po pięciosetowej walce pokonał mistrza kortów krytych Schroedera 9:7, 2:6, 1:6, 6:3, 6:3. Olbrzymi Szwed uległ również Mac Veagh'owi 2:6, 7:5, 6:2, 6:3. Debla wygrała para szwecka w czterech setach.

OSLO, 17.5. — Tel. wł. — Belgja pokonała Norwegję 3:2. W ostatnim dniu Lacroix wygrał łatwo z Jensenem (N), a Haanes (N) zwyciężył Van den Eynde 6:4, 1:6, 9:1, 6:2.

PARYŻ, 17.5. — Tel. wł. — W meczu tenisowym pomiędzy klubami międzynarodowemi Francji i Anglji Francuzi odnieśli szereg zwycięstw nad poszukującymi jeszcze swej formy — Perrym i Austinem. Perry pokonany został przez Boussus 4:6, 6:8, 2:6, a Austin przez Destremeau 6:8, 2:6 i przez Boussus 5:7, 5:7. Z innych wyników na uwagę zasługuje Perry Destremeau 6:3, 6:3, Merlin — Tuckey 6:3, 7:5, Borotra — Avory 6:1, 7:5. Ogólny wynik 12:7 dla Francji.

HAUSSA NA SKOCZKÓW

BERLIN, 17.5 — Tel. wł. — W niedzielę padło w Niemczech kilka dobrych wyników lekkoatletycznych. Weinkötz ustanowił w Kolonji nowy rekord Niemiec w skoku wzwyż 199,5 cm., przyczem dwukrotna próba na wysokości 202 cm. zakończyła się niepowodzeniem. W pchnięciu kulą Woelke uzyskał w Berlinie 15,75 mtr., Hein ustanowił rekord Niemiec w rzucie młotem 51,00 mtr., a Weimann rzucił oszczepem 65,43 mtr.

AMSTERDAM, 17.5. — Tel. wł. — Skoczek holenderski Braser ustanowił nowy rekord krajowy wynikiem 194,5 cm.

PARY, 17.5. — Tel. wł. — W czasie eliminacyj przedolimpijskich odkryto nowy talent w osobie ucznia Lecacheur, który przebiegł 100 m. w czasie 11 sek., podczas gdy w grupie olimpijczyków zwyciężył Skawiński z czasem 11,2 sek. Z innych wyników notujemy: tyczka — Vintousky 380 cm., 200 mtr. — Skawiński 23 sek.

DESSAU, 17.5. — Tel. wł. — Bieg 5.000 m. z udziałem Zabali (Argentyna) zakończył się martwo. Maratończyk amerykański nie potrafił wygrać z Syringiem (Niemcy). Czas obu 15:30,2.

REKORDY PŁYWAKÓW WĘGIERSKICH

BARCELONA, 17.5. — Tel. wł. — Pływacy węgierscy bawiący tu na tournee ustalili trzy rekordy państwowe: Lengyel 200 na wznak 2:39 5, Csik 100 mtr. dow. 57,8 i Gyof 400 mtr. dow. 4:55,3.

KOLARZE NIEMIECCY NA STARCIE

SCHWEINFURT, 17.5. — Tel. wł. Wyścig kolarskiej drużyny narodowej Niemiec na dystansie 111 km. przyniósł zwycięstwo Wendelowi w czasie 2:50,30 przed Bartoskiewiczem i Schrammem.

CARACCIOLA ZNÓW ZWYCIĘŻA

TUNIS, 17.5. — Tel. wł. — Caracciola wygrał dla maszyn niemieckich jeszcze jeden wyścig samochodowy o wielką nagrodę Tunisu. Dystans 381 km. przebył Niemiec na Mercedesie w czasie 2:22:44,6 sek. z szybkością przec. 160,3 km. na godz. Z pośród 11 wozów ukończyło wyścig cztery. Samochód Rosemeyer (Auto Union) spalił się, a Varzi wywinął koziołka dookoła swej osi, nie czyniąc sobie krzywdy.

Caracciola na rozpalonej szosie ani razu nie zmieniał opon i temu przedewszystkiem zawdzięcza zwycięstwo.

Anglicy podróżują

Różne są losy podróżujących po Europie angielskich zespołów klubowych. Everton, podróżujący po Niemczech wygrywa i przegrywa, podobnie ma się sprawa z Liverpoolem, który po zwycięstwie w Pradze zakosztował goryczy porażki w Zagrzebiu. Sportowców polskich interesuje naturalnie przedewszystkiem tournee londyńskiej Chelsei, która już w sobotę wystąpi na stadjonie W. P. w Warszawie.

Chelsea rozpoczęła podróż swą od Amsterdamu, gdzie na przystawkę połknęła reprezentację Holandji, wygrywając w stosunku 3:2. Zwycięstwo Anglików było zasłużone. Z Holandji nastąpiła uciążliwa podróż do Sztokholmu, gdzie w niedzielę zmierzono swe siły ze słynnym A. I. K. Rezultat był frapujący. Anglicy rozgromili Szwedów w stosunku 6:0, potwierdzając ponownie dobrą opinję, jaką się ogólnie cieszą. W tych warunkach wizyta Chelsei w Warszawie nabiera szczególniejszego posmaku i przysporzy zwolennikom piłkarstwa napewno wiele emocyj.

Boksery Polonii w Rydze

RYGA, 16.5. — Tel. wł. — W sobotę rozpoczął się międzynarodowy turniej z udziałem bokserów trzech państw: Łotwy, Polski, (Polonia warszawska) i Czechosłowacji (Olimpia — Brno).

W pierwszym dniu zawodnicy polscy walczyli w czterech wagach. Janczak w sposób zdecydowany pokonał zwycięzcę turnieju tallińskiego Stragisa.

Bardzo dobrze wypadł Łukasiewicz, który przez trzy rundy przeważał nad Trebo (Ł) i wygrał bezapelacyjnie.

Wejman miał słabą pierwszą rundę z Goldbergiem (Ł), potem rozkręcił się i zdobywał punkty lewemi prostemi.

Małecki atakuje Drengisa (Ł) przez cały czas, to też olbrzymie zdziwienie wywołuje decyzja sędziów stwierdzająca porażki zarówno Małeckiego jak i Wejmana.

Zaznaczyć należy, że na punkty sędziują Polak, Łotysz i Czech, a w ringu Łotysz bez prawa głosu.

Drużyną Polonii opiekuje się trener p. Stamm, sędzią z ramienia Polaków jest p. Pasturczak.

RYGA, 17.5. — Tel. wł. — Dzisiejszy start bokserów Polonii wypadł naogół udatnie. W wadze koguciej Krysik zupełnie pewnie wypunktował Łotysza — Stregera. Polak przez wszystkie rundy górował i miał wybitną przewagę w zwarciach. Łotysz walczył nieczysto i często trzymał.

W wadze średniej odbył się już finał. Fabisiak, który zademonstrował ładną formę wypunktował Łotysza Knisisa II. Polonista przez cały czas nie wypuszczał inicjatywy i potrafił rozstrzygnąć walkę na dystans. Punktował, przeważnie kontrując z prawej. Bił również często podbródkami.

W wadze półciężkiej przeciwnik Damskiego nie stanął do walki, tak więc Polak przeszedł walkowerem do finału.

Sowiński został pokrzywdzony. Mimo chorej prawej ręki potrafił wyraźnie wypunktować Łotysza Liikena i miał bezsprzeczną przewagę w ciągu trzech rund. Przyznano jednak zwycięstwo Łotyszowi.

W poniedziałek odbędą się finały i rozgrywki o trzecie lokaty. Krysik będzie walczył z Łotyszem Trusiceem, Łukaszewicz z Czechem Kralem I — tym samym, którego swojego czasu znokautował Kozłowski. Janczak spotka się z Łotyszem Tjasto. Damski będzie miał groźnego przeciwnika w postaci Czecha — Vlassaka, który kiedyś potrafił stawić zacięty opór Chmielewskiemu.

O trzecie miejsce walczą: Małecki z dobrym Czechem Slovakiem, a Sowiński z Kneibergiem.

WSZYSTKIE AKTY MISTRZOSTW

bokserskich wraz z kartami punktacyjnemi i załącznikami przybyły już z Poznania do Warszawy i oddane zostały do dyspozycji wyłonionej przez Z. Z. Komisji Specjalnej.

Komisja ta przesłała do PZB obszerne pismo wyjaśniające, że powołana została jedynie dla zbadania okoliczności, które wpłynęły na znane wypadki podczas mistrzostw łódzkich, nie zamierza natomiast wtrącać się do sprawy ukazania WOZB za wycofanie zawodników stołecznych z turnieju.

Komisarz WOZB mjr. Morawski, po objęciu urzędowania, starał się — jak już podawaliśmy — nawiązać kontakt z byłymi członkami zarządu WOZB, szukając wśród nich współpracowników.

Komisarz spotkał się z odmową i zrezygnował obecnie z pomocy, która z uwagi na bliski termin nadzwyczajnego walnego zgromadzenia (w sobotę) wydała mu się spóźnioną i zbyteczną.

P. Morawski bywa codziennie w WOZB i załatwia osobiście bieżące sprawy i korespondencję.

W tej chwili największą wagę przykłada komisarz do opieki nad olimpijczykami, którzy rozpoczynają gimnastyczną zaprawę. Będzie to lekka zaprawa (trzy razy w tygodniu), będąca przygotowaniem do obozu olimpijskiego. Zaprawą kierować będzie trener p. Stamm i rozpocznie się natychmiast po powrocie instruktora z Rygi.

REPR. ŚLĄSKA OPOLSKIEGO NA MECZ Z WARSZAWĄ

Reprezentacja „Gau Schlesien", która w święto Wniebowstąpienia (21 b. m.), spotka się z wybrańcami stolicy, ziedzie do Warszawy osłabiona brakiem czołowych piłkarzy mistrzowskiego V. R. Gliwice, który jak wiadomo zakwalifikował się do finałowych rozgrywek o mistrzostwo Rzeszy. Szkielet zespołu niemieckiego został więc oparty na wicemistrzu Śląska Opolskiego — S. V. „09" Beuthen i wygląda następująco: Bramka Kurpannek (09); obrona Machner (V. B. Wrocław), Brychcy („09", dawn. 07 Siemianowice); pomoc: Kindler (06 Wrocław), Schatton, Przebilla („09"); napad: Drobny, Schamscha (03 Racibórz), Grzeschik, Malik (obaj „09"), Goebel (BFC. Wrocław).

Jako rezerwowy wyznaczony został tylko Peter z Brzegu. (hr.).

Harold Lloyd - bokserom polskim

Premja znakomitego aktora na turniej o Złote Rękawice „Przeglądu"

Harold Lloyd, jeden z najpopularniejszych „ludzi śmiechu" dzisiejszego filmu, ofiarował rękawice dla najlepszego boksera polskiego.

Było to tak. „Przegląd Sportowy" zamierzał zorganizować turniej - plebiscyt dla obioru pięściarza, któremu przysługiwałby tytuł królewski „primus inter pares" — pierwszy wśród równych. Należało zastanowić się nad nagrodą specjalną dla zwycięzcy, stanowiącą dla obdarowanego oryginalną miłą pamiątkę.

Postanowiliśmy się zwrócić o pomoc do Harolda Lloyda. Nie dlatego, że aktor ten wysuwa się na czoło komików świata, ale przedewszystkiem ze względu na to, że jest sportowcem z krwi i kości, a nie — z taśmy filmowej.

Harold zakłada rękawice nietylko wtedy, kiedy wymaga tego rola. Jego prywatna mauretańska willa w ogrodach Beverly Hills (w sąsiedztwie Hollywoodu) posiada kompletnie urządzone atelier gimnastyczne, gdzie nie brak żadnego przyrządu, stanowiącego inwentarz sali treningowej pięściarza.

Znakomity aktor nie od dzisiaj jest miłośnikiem boksu. Może kiedyś był nawet żywiej przywiązany do tego sportu, niż teraz. Było to przed laty, kiedy prawa Lloyda była zupełnie zdrowa i kiedy nie trzeba było gutaperkową rękawicą maskować dotkliwego kalectwa.

Dziś świetny aktor tylko markuje prawe ciosy w worek. W gruncie rzeczy pozostała mu do treningu i walki tylko jedna ręka. Ale markuje tak sprytnie, że ani na filmie, ani podczas kilku minut codziennej pracy na przyrządach dostrzec tego niesposób.

Mieliśmy okazję zapoznać się osobiście z Haroldem Lloydem na trybunach w Los Angeles. Był obecny na Igrzyskach od pierwszego dnia, od dnia otwarcia Olimpjady do ściągania białego sztandaru z masztu. Nie robił tego dla reklamy i rozgłosu; przychodził bez okularów a wówczas staje się prywatnym człowiekiem, innym, niepodobnym do wielkiego aktora, niedostrzegalnym dla tłumu. W czasie jednej z takich codziennych wizyt, ktoś go zdemaskował i rzucił się po autograf. Za pięć minut na olbrzymim stadjonie rozpętała się rewolta; każdy z 70.000 obecnych na zawodach widzów pragnął załapać podpis aktora i sportowca na wieczną pamiątkę. Wtedy właśnie — czy pamięta pan, panie Januszu? — dotarł do Harolda mistrz olimpijski Kusociński i dostał jego podpis na olimpijskim paszporcie.

Te wspomnienia oraz wiadomości o nowym bokserskim filmie Harolda Lloyda „Mleczna droga" skłoniły nas do zwrócenia się do biura Paramonut Pictures w Warszawie z prośbą o pośrednictwo w wyjednaniu od miłośnika sportu jakiegoś pięściarskiego upominku.

Otrzymaliśmy rękawice.

★

Na czem polega turniej „Przeglądu Sportowego" o Złote Rękawice?

Chcemy ustalić nazwiska pięciu bokserów polskich, którzy ze względu na swe morale, technikę umiejętności, dyscyplinę, klasę, postawę i wyniki przodują naszemu pięściarstwu. Lista będzie ułożona według wartości bezwzględnych nie przyjmując pod uwagę elementów siły ani wagi; nie uznaje ona żadnego podziału na kategorje. Jej hasłem jest prawdziwa klasa sportowa i pięściarska bez ograniczeń żadnemi sztucznemi szufladkami i przegródkami.

Krótko mówiąc: wszystkich pięciu najlepszych pięściarzy polskich może równie dobrze znajdować się w jednej kategorji, jak być w najrozmaitszych wagach; może wygrać turniej ciężki, ale równie dobrze (a w naszych warunkach jest to chyba nawet prawdopodobniejsze) mucha może zdystansować słoniowatego czempjona.

Ustalenie listy pięciu najlepszych pięściarzy polskich pozostawiamy Czytelnikom. Poniżej znajduje się kupon, który należy wypełnić po przebiegnięciu myślą wszystkich ośrodków bokserskich i po dojrzałej ocenie naszych czołowych zawodników.

Pięciu wyróżnionych przez plebiscyt bokserów otrzyma od naszego pisma odznaki w formie Złotych Rękawic; będzie to dla nich miły dowód popularności i cenny dyplom wartości sportowych. Pozatem zdobywca pierwszego miejsca w tym turnieju otrzyma autentyczne 6-ciouncjowe rękawice zawodowe Levinsona, w których Harold Lloyd zdobywał sławę jako „boksujący mleczarz".

Wśród Czytelników, którzy bez błędu ustalą ostateczną listę wyróżnionych pięściarzy, rozlosujemy pięć egzemplarzy książki Rekszy i Strzeleckiego „Wielka Gra", tak pasjonującej przez długie miesiące zimowe cały nasz świat sportowy.

Kupony naklejone na pocztówkach nadsyłać należy pod adresem: „Przegląd Sportowy, Warszawa, ul. Marszałkowska 3.

HAROLD ODPOCZYWA *w przerwie spotkania pięściarskiego, decydującego — o powodzeniu jego ostatniego filmu „Mleczna Droga". Rękawice Harolda czekają na przydział najlepszemu bokserowi polskiemu.*



AUTENTYCZNE REKAWICE znakomitego aktora i sportowca Harolda Lloyda, ofiarowane na nasz turniej-plebiscyt o Złote Rękawice. Są to 6-ciouncjówki zawodowe, wyrobu najsłynniejszej wytwórni amerykańskiej Sol Levinsona w San Francisco (California).



Beverly Hills, California
March 18, 1936

The Editor
"Przeglad Sportowy"
Warsaw, Poland

Dear Sir:

It is with great pleasure that I dedicate to the boxing tournament you are sponsoring the pair of boxing gloves I used in my picture, "The Milky Way", to be offered as the first prize for the tournament.

I sincerely hope they will bring the winner, if used with the proper technique, as much success as they did me in the picture.

Sincerely yours,

Harold Lloyd

HAROLD LLOYD PISZE DO „PRZEGLĄDU" przysyłając upominek dla najlepszego boksera polskiego. Oto treść jego pisma: „Z wielką przyjemnością ofiarowuję jako pierwszą nagrodę na organizowany przez Panów turniej pięściarski parę rękawic bokserskich, które używałem w ostatnim swym filmie „Mleczna Droga". Serdecznie życzę, by przyniosły one zwycięzcy, używającemu ich w należyty sposób, równie wielkie powodzenie, jakie było udziałem mego filmu.

Fitzsimmons

najlepszy ze wszystkich

Listę najlepszych bokserów wszystkich czasów ogłoszono w Ameryce. Wyniki plebiscytu były następujące: 1) Bob Fitzsimmons, 2) James Jeffries, 3) Joe Louis, 4) James Corbett, 5) Gene Tunney, 6) Jack Dempsey, 7) John Sullivan, 8) Jack Johnson, 9) Peter Jackson, 10) Sam Langford.

Louis cieszy się niezłą opinją, skoro postawiono go znacznie wyżej, niż Tunneya i Dempseya, wielkich mistrzów czasów powojennych. Pierwsze miejsce Fitzsimmonsa jest hołdem złożonym jego doprawdy niezwykłej klasie. Miał wagę średnią, ale zdobył mistrzostwo wagi ciężkiej, półciężkiej i średniej. Mając 35 lat, gdy nie miał już przeciwników w swej kategorji wyzwał na mecz o mistrzostwo wszech wag Corbetta i znokautował go w 14 rundzie. W dwa lata potem, w roku 1899 stracił jednak tytuł w meczu z Jeffriesem; w 3 lata potem mając lat 40, stanął do meczu rewanżowego, ale został znokautowany w ósmej rundzie; w rok potem zdobył w dwudziestorundowym meczu mistrzostwo wagi półciężkiej. W roku 1914, mając lat 52 walczył jeszcze 6 rund z dobrym przeciwnikiem. Potem nie pozwolono mu już walczyć, bo był za stary.

— Nie klasa moich przeciwników pokonała mnie, ale starość — powiedział Fitzsimmons.

Że była to prawda potwierdził wynik plebiscytu amerykańskiego.

KRAKOWSCY SĘDZIOWIE BOKSERSCY powzięli na zebraniu swem rezolucję protestacyjną przeciwko „sposobowi i formie uchwały warszawskich sędziów bokserskich, która potępia zgóry, nie czekając na wyniki dochodzeń PZB, pewnych sędziów i domaga się usunięcia tychże z życia sportowego".

Postawienie sprawy w powyższej rezolucji jest o tyle nietrafne, że — jak wiadomo — dochodzenie PZB zostało rozpoczęte właśnie dopiero naskutek uchwały warszawskiego kolegjum.

Pod rezolucję krakowską podłożono podpisy 8-miu sędziów, a m. inn. p. Moskala.

Porażka Spodenkiewicza

na turnieju bokserskim pod otwartem niebem

Mecz bokserski Legja—Makabi, zorganizowany w Warszawie pod niebem, należał do imprez udanych i ciekawych. Szkoda tylko, że wyjątkowo chłodny wieczór przeszkodził w zgromadzeniu większej ilości widzów. Dobrym pomysłem było urozmaicenie imprezy przez udział dwu pięściarzy łódzkich.

Mimo kończącego się sezonu, naogół wszyscy zawodnicy wykazali dobre przygotowanie, a taki Rundstein czy Rozenblum są nawet u szczytu swej kondycji fizycznej. Może jedynie Spodenkiewicz i „Teddy" zdradzali już wiosenny spadek formy.

Mecz rozpoczął się od dwu spotkań w wadze muszej. Witkowski (L.) wypunktował dzięki lepszej lewej ręce Sochaczewskiego (M). Bardzo ciekawy pojedynek i stojący na wysokim poziomie, stoczyli Rundstein — Baśkiewicz (L.). Był to właściwie rewanż za walkę w mistrzostwach Warszawy, kiedy to Baśkiewicz niespodziewanie wyeliminował makabistę. Tym razem Rundstein zdecydowanie górował, przedewszystkiem kondycją. Od samego początku dążył do infajtingu i starał się dojść do zwarcia, atakując korpus. Początkowo ataki Rundsteina są nieudane; legjonista dobrze stopuje i utrzymuje przeciwnika na dystans. W drugiej rundzie Rundstein atakuje coraz pewniej, a kiedy udaje mu się przycisnąć Baśkiewicza do lin i trafić kilka razy celnie, ten wyraźnie słabnie.

W piórkowej „Teddy" stoczył mało ciekawą walkę z Krawieckim (M.). „Teddy" niewątpliwie nie jest w formie, jednak dzięki lepszej technice wygrał nieznacznie.

W wadze lekkiej Przewódzki (L) wygrał walkoverem.

W pokazowej (mieszanej) „lekki" Rozenblum wygrał zdecydowanie z „piórkowcem" Spodenkiewiczem (I. K. P.), o dwa kilo lżejszym. Makabista nie szedł, jak zwykle, na „hurra" naprzód, uważał na krycie i na blokadę.

Dobrze wypadł w wadze półśredniej Nebel (M.), bokser o dość bogatym repertuarze uderzeń, który taktycznie i technicznie nieco górował nad Dorobą II; sądzimy, że należała mu się raczej wygrana, niż przyznany remis.

Również w półśredniej odbyło się spotkanie Durkowskiego (IKP) z Wasiakiem (L), który liczył zbytnio na siłę swego ciosu, ciągle zbyt szerokiego. Durkowski raczej gromadził punkty z kontrataków. Walka naogół wyrównana zakończyła się nieznacznem zwycięstwem łodzianina. Spotkanie w w. półciężkiej toczyło się właściwie o prymat pięściarstwa warszawskiego, gdyż Neuding (M.) z Dorobą I (L.) mieli się spotkać w finale mistrzostw Warszawy, a walka nie doszła do skutku, wobec wycofania zawodników Makabi. Jak było do przewidzenia, walka nie była ciekawa, gdyż przeciwnicy „urozmaicali" ją częstemi zwarciami, bijąc wzajemnie w korpus.

Dwie rundy były wyrównane, w trzeciej nieco celniej trafiał Doroba I był trochę więcej aktywny. Z werdyktem remisowym można się pogodzić, choć jeśli trzeba byłoby wyłonić zwycięzcę, wskazalibyśmy na Dorobę.

W wadze ciężkiej Steineisen (M) nie doczekał się Kozakowa, którego nie zwolniły władze wojskowe. Spotkanie wygrała Legja w stosunku 8:6.

K. G.

Kupon A

Turnieju „Przeglądu Sportowego" o Złote rękawice dla pięciu najlepszych pięściarzy polskich

Wyróżniam następujących bokserów:

1) ....
2) ....
3) ....
4) ....
5) ....

Imię i nazwisko Czytelnika

....

Adres ....

....

16)

G. K. Allen

YANKEE YAHOO

POWIEŚĆ

Scarpulatti, słynny kiedyś menażer bokserski, znajduje w budzie cyrkowej młodego siłacza o fenomenalnej budowie. Widząc, że ma przed sobą materjał na mistrza świata, wiąże chłopaka kontraktem i wspólnie z finansistą Tollerem podejmuje pracę nad „wychowaniem" Flasha dla swoich celów. Stronę reklamową imprezy obejmuje specjalista Blount, a trenerem jest exmistrz wagi muszej Shadow Samuels. Po paru miesiącach przygotowań Flash wkracza na ring, nokautuje szereg podstawionych rywali i staje się ulubieńcem widowni.

Nawet gdy marzył o dużych dochodach, myślał kategorjami jarmarku. Kasy będą sprzedawać bilety. Zyski on i Scarp będą dzielić do połowy, podobnie jak robili to z Hamiltonem na jarmarku. Sprawy handlowe nie przedstawiały się więc skomplikowanie i nie zajmowały go.

Natomiast długi nie dawały mu spokoju. Flash wiedział, że boks to hazardowna gra. Miał podziw dla tego rodzaju ludzi jak Scarp i Toller, którzy potrafili ryzykować olbrzymie sumy dla ich wspólnego dobra. Flash obiecywał sobie tysiące razy, że nie zawiedzie ich nigdy, że cokolwiekby się stało — zawsze pozostanie im oddany! Gotów był umrzeć raczej, niż przegrać walkę!

Blount był ciągle w rozjazdach. Przygotowywał grunt do następnych meczów. Dzięki jego wysiłkom, w miastach, gdzie mieli walczyć, spotykano ich z taką pompą, jak wybitne osobistości.

Wkrótce po meczu, który Flash wygrał w pierwszej rundzie dobrze wymierzoną prawą, Max skomunikował się z nim telefonicznie.

— Scarp podpisał kontrakt na spotkanie z Packer Langem — oświadczył Flashowi. — Przyjeżdżaj zaraz. Będziesz miał dobrego przeciwnika i trochę forsy Dziś ukazał się artykuł o tobie: cztery szpalty w środku na pierwszej stronie — dobre, co? Zaangażowałem rysownika; robi portret do gazety z twojej fotografji. Musisz wziąć ich szturmem, Flash!

— Powiedz to Samuelsowi!

— Pozdrów go tą prawą odemnie — zaśmiał się Max. — Zaczekaj Scarp jest tutaj. Chce mówić z tobą.

Flash poznał głos Scarpa.

— Przyjeżdżaj jutro! Samolotem. Zrobimy ci małą reklamę na lotnisku. I jeszcze jedna rzecz. Obmyśliliśmy nowy kawał. Wystąpisz tutaj publicznie w dziale sportowym dużego sklepu departamentowego. Już dziś sprzedaliśmy im sto najlepszych miejsc. Pamiętaj, musisz uśmiechać się ładnie i ściskać dłonie naprawo i nalewo. A więc do jutra!

— Okey, Scarp!

— Jak się czujesz?

— Doskonale.

— Jesteś gotów do walki?

— W zupełności.

— To dobrze. Ten Packer Lang — to twardy orzech, ale dasz sobie radę. Spytaj Samuelsa co on o tem sądzi. I przyjeżdżaj samolotem. Bywaj!

Flash zawiesił słuchawkę i zwrócił się do Samuelsa.

— Kto to jest ten Packer Lang?

— Czy masz z nim walczyć?

— Tak.

— Well! — Shadow wydął pocięte wargi, zastanawiając się przez dłuższą chwilę. — To twardy numer. Raczej zabijaka, niż bokser. Walczy bardzo brutalnie. Pobijesz go szybkością. Będziesz musiał krążyć wokół niego, rozumiesz, cały czas wprawo — jaknajdalej od jego prawej. Trzymaj go tak przez jakiś czas, niech stara się złapać cię na cios, a gdy chwila nadejdzie ruszysz naprzód i rąbniesz go w szczękę.

— Czy jest silny?

— Nawet bardzo. I odporny też. Sądzę jednak, że weźmiesz go. Jestem nawet zadowolony z tego meczu. Da ci doświadczenie, którego ci brakuje

— Widzę, że to extraklasa!

— Tak, Flash, jeden z najlepszych! Ale dla nas jest to mecz bardzo dogodny. Wiem, że go zwyciężysz, lecz on sądzi inaczej. Jemu się zdaje, że natrafi na bubka, z którym nie będzie miał wiele kłopotów

— Doskonale! Już dawno chciałem mieć takiego przeciwnika.

— Mówiłem ci przedtem, że wkrótce natrafisz na twardych ptaszków. Ten nie jest łatwy. Jeżeli pobijesz go, ajencje prasowe rozgłoszą wiadomość po całym kraju. Zdaje mi się, że to jest celem meczu z Packer Langem.

— Scarp ma głowę na karku! — rzekł Flash.

— I ja tak sądzę.

— Max mówi, że mam wystąpić w dziale sportowym sklepu departamentowego.

— W dziale sportowym?

— Uh-hu.

— Żartujesz chyba?

— Max tak powiedział

— Ależ spryciarz z niego! Jak żyję nie widziałem takiego agenta. Gdyby kazał nam boksować w sklepie z saską porcelaną, musielibyśmy go też słuchać. On zawsze ma rację!

— Odlatujemy jutro samolotem. Fotografowie będą czekać na lotnisku?

— To nie ulega wątpliwości. Max zawsze pamięta o takich rzeczach, oczywiście, jeżeli nie jest pijany. Bardzobym chciał zobaczyć go teraz.

Wieczorem udali się do kina. Po wyjściu obstąpił ich tłum ludzi i Flash przez dziesięć minut podpisywał programy. Gdy udali się wreszcie na spoczynek, Shadow oświadczył ochrypłym głosem:

— Samolot odlatuje o jedenastej. Max prawdopodobnie wyda śniadanie dla dziennikarzy. Lubię te śniadania. Człowiek może jeść i pić ile chce, a nie kosztuje ani centa

(D. c. n.)

Podróż inspekcyjna szefa lekkoatletycznego

P. Ślachciak zadowolony ze stanu przygotowań olimpijskich

Po powrocie z wizytacji opiekun lekkoatletycznej drużyny olimpijskiej p. Ślachciak dzielił się z nami swemi wrażeniami.

— Jestem ze stanu przygotowań lekkoatletów bardzo zadowolony. Olimpijczycy pracowali w sezonie zimowym bardzo intensywnie i z zaprawy zimowej odnieśli wiele korzyści.

Odwiedziłem dotychczas dwukrotnie Poznań, a po razie — Śląsk, Lwów i Łódź. Mamy tam wprawdzie wszędzie miejscowych „mężów zaufania", uważałem jednak za swój obowiązek jako szef grupy olimpijskiej nawiązać bezpośredni kontakt z kandydatami olimpijskimi aby wysłuchać ich życzeń i pomóc w pracy.

Przedewszystkiem udało się nam uregulować dwa ważne zagadnienia: masaż i dożywianie. Obecnie w każdym ośrodku olimpijskim jest do dyspozycji zawodników masażysta, a pozatem członkowie grupy olimpijskiej, którym warunki finansowe nie pozwalają na odpowiednie odżywianie, otrzymują specjalne zasiłki z funduszów Kom. Olimpijskiego.

— W jakiej formie znajdują się Kucharski i Noji? Czy nie sądzi pan, że odwołanie wyjazdu do Neapolu zaciąży na ich formie?

— Od czasu wyjazdu Kusocińskiego na Riwierę i zwycięstwa w Los Angeles utarła się wśród naszych zawodników opinja, że odpowiednie przygotowanie do sezonu letniego dać może tylko wyjazd do ciepłych krajów. Tymczasem wystarczy spojrzeć na trening lekkoatletów państw północnych, by stwierdzić, że nawet w surowszym od naszego klimacie można doskonale wyszlifować swoją formę.

Pomimo tych zasadniczych objekcyj nie wahalibyśmy się z wysłaniem Kucharskiego do Neapolu, gdybyśmy rozporządzali odpowiedniemi funduszami. Niestety, zarówno PUWF jak i Komitet Olimpijski odmówił nam pomocy.

Szkoda wielka, że Kucharski i Noji nie skorzystali z dobrodziejstwa treningu w Budapeszcie. Piątka naszych zawodników, która tam pojechała, odniosła zupełnie wyraźne korzyści.

— Jaka jest opinja pańska o obecnej formie olimpijczyków?

— Będzie mi łatwiej odpowiedzieć na to pytanie, klasyfikując ich według przynależności do poszczególnych ośrodków.

Lwów posiada trzech kandydatów: Kucharskiego, Gancarza i Morończyka. Co do Kucharskiego, to znajduje się on w najlepszej formie, objawiając również poprawę psychiczną. Naskutek osobistej interwencji udało mi się usunąć trudności związane z treningiem w hali lwowskiej, tak że obecnie Kucharski rozporządza wszelkiemi środkami, potrzebnemi mu do normalnej pracy. Mimo to dążyć będę aby Kucharskiego sprowadzić do Warszawy, aby umożliwić mu przeprowadzenie treningu pod okiem Petkiewicza. Losy Gancarza zdecydowały się na próbie niedzielnej. W sprawie Morończyka czekamy na opinję lekarską. Jeśli doktorzy będą zdania, że może on przystąpić do treningu, będzie to dla nas zdobycz bardzo cenna. Możliwości lwowianina w tyczce oceniam nie niżej od kwalifikacji Sznajdra.

Poznań ma Heljasza, Tilgnera i Hoffmanna. Tilgner wylizał się już z choroby kolana i osiąga obecnie w kuli 15 metrów.

Heljasz zmienił swój tryb życia, wziął się do intensywnego treningu i ma uzasadnione ambicje zdobycia sobie miejsca na liście kandydatów olimpijskich.

Hoffmann jest nadzieją w skoku wdal i w trójskoku; najpewniej będzie zaliczony do pierwszego szeregu olimpijczyków.

Na Śląsku mamy Sznajdra. Przeszedł on świetną zaprawę gimnastyczną, a w czerwcu uda się do Krakowa, by pod okiem trenera Cejzika poprawić swą formę.

Łódź to twierdza pań, Wajsówny i Kwaśniewskiej. Nasza dyskobolka pracuje pod kierunkiem trenera Sokoła i uzyskuje już obecnie 40—42 metry. Sądzę, że przy tak ambitnej pracy wkrótce poprawi jeszcze bardziej swoje wyniki.

Kwaśniewska w Budapeszcie poprawiła wybitnie swój styl.

Preiwałdówna jest jedynaczką Krakowa. Po przejściu choroby przystąpiła ona obecnie do ostrej pracy.

Została więc Warszawa: Plawczyk, Maszewski, Siedlecki, Lokajski, Noji, Cejzikowa.

Największe nadzieje budzi Plawczyk. Liczę, że w Berlinie odegra on w dziesięcioboju dużą rolę.

Styl Noji jest wprawdzie daleki od perfekcji, ale znać na nim opiekę trenera Petkiewicza; postępy są znaczne. W okresie przedolimpijskim oczekuję od niego wielkiej poprawy.

Po Siedleckim nie spodziewam się wielkich rezultatów. Mało trenuje i dotąd właściwie niczem się nie popisał.

Miłą niespodzianką jest Gierutto, który najpewniej zostanie awansowany z trzeciej do pierwszej grupy olimpijskiej. Spodziewamy się po nim wiele w kuli i dysku, natomiast nie bierzemy go pod uwagę w dziesięcioboju, w konkurencji bardzo trudnej i wymagającej dużej rutyny.

Eliminacja w kuli pomiędzy Gierutto, Heljaszem i Tilgnerem zapowiada się niezwykle ciekawie.

Bliskość igrzysk wpłynęło na podniesienie temperatury w obozie polskich lekkoatletów. Taki Koźlicki, który w zeszłym roku zrezygnował już z karjery zawodniczej, zmartwychwstał na wiosnę i uzyskuje wcale dobre wyniki.

PZLA ma zamiar w zależności od rezultatów uzyskanych na eliminacjach wysłać do Berlina również sztafetę 4x400 mtr. Jako uczestnicy jej brani są pod uwagę: Biniakowski, Kucharski, Maszewski i ewentualnie Koźlicki, albo inny 400-metrowiec.

Ze względu na trudności urlopowe obóz przedolimpijski męski i kobiecy odbędzie się w lipcu CIWF-ie. Zawodnicy pozostaną tu skoszarowani aż do wyjazdu na Olimpjadę.

— Czy wobec dobrych wyników Konopackiej nie ma pan zamiaru wciągnąć ex-mistrzyni olimpijskiej do drużyny treningowej?

— Byłoby to moim gorącem życzeniem. Konopacka na każde zawołanie może rzucić 38 mtr. dyskiem, a przy treningu polepszyłaby znacznie ten wynik. Niestety PZLA zwracał się już w zeszłym roku i dwa lata temu do niej, ale za każdym razem uzyskiwał odmowną odpowiedź.

— A Walasiewiczówna?

— Napisaliśmy do niej kilka listów, nie otrzymując żadnej odpowiedzi. O obecnej jej formie nie mamy żadnej wiadomości; wiemy tylko, że przyjechać ma ze Stanów do Polski w połowie czerwca.

— Czy PZLA przewiduje przed Olimpjadą spotkania z zagranicznymi przeciwnikami?

— Program mieliśmy bardzo duży, ale z konieczności skurczy się on do minimum. Cały szereg państw obawia się w okresie przedolimpijskim urządzanie meczów, aby nie odkrywać swych kart. My tych zastrzeżeń nie żywimy; każda walka wpływa na zaostrzenie formy.

Mecz Polska—Belgja jest pod znakiem zapytania, gdyż nie otrzymaliśmy pomocy od Komitetu Olimpijskiego.

Dążymy jednak, aby mecz ten doszedł do skutku i w tym kierunku wszystkie nasze wysiłki skierujemy.

m. sl.

Z Wawelu na Sowiniec

wyścig 19-tu sztafet

KRAKÓW, 17.5. — Tel. wł. — U stóp wzgórza wawelskiego stanęło w niedzielę przed południem 10-tu biegaczy, by zapoczątkować wielki bieg sztafetowy Wawel — Sowiniec, rozegrany w 8-miu etapach na dystansie 7 km.

Ze startu ruszają same sławy: Noji obok warszawianina Wirkusa, krakowianin Fiałka obok Hartlika — oto liderzy faworyzowanych sztafet. Czwórka ta wysuwa się też odrazu na czoło. Za nimi — Kurzaj z Wieliczanki, który niebawem sprawi niespodziankę. Po dwu kilometrach Noji prowadzi już o 80 metrów. Fiałka jest drugi.

Na pierwszej zmianie kolejność ta sama, tylko Kurzaj minął Wirkusa i wysunął się na trzecią pozycję. Daleko w tyle, gdzieś na 9-em miejscu — ląduje Hartlik. Drugi dystans 1500 m przynosi dalszą walkę Modzelewskiego (Legja) z Rzucidła (Cr.). Dystans między oboma nie ulega jednak zmianie. Natomiast na dalszych pozycjach zmienia się sytuacja. Świetnie idący Wiśniewski z Warszawianki nadrabia 30 m., Stokłosiński ze Stadjonu jest już czwarty. Znowu zmiana i oglądamy Maszewskiego, przebiegającego wspaniale swój dystans. Ścieżor z Cracovii traci teren do Skowrońskiego z Warszawianki.

Następują dwa etapy 400-metrowe. Łada z Legji biegnie przeciętnie, ale utrzymuje dystans do Gniecha z Cracovii. Ostro finiszuje Hanke z Warszawianki, tak iż tylko 20 metrów dzieli go od sztafety Cracovii. Kępiński z Legji zwiększa na następnym stapie różnicę do Cracovii, a warszawianin Schaetzler mija Podobińskiego, aby zatrzymać drugie miejsce dla Warszawianki. Stadjon zostaje jednak dalej na czwartej pozycji.

Teraz idą trzy etapy sprinterskie. 200 plus 100, plus 100. Srinterzy mają ciężkie zadanie, gdyż trasa prowadzi pod górę. Wynik nie ulega jednak zmianie.

Na metę wpada pierwszy Szczerbicki z Legii przed Łukasiewiczem z Warszawianki. Oszastem (Cr.) i Czyszem (Stadjon). Kolejność drużyn jest następująca: 1) Legja — Warszawa w składzie: Noji, Modzelewski, Maszewski, Łada, Kepiński, Downarowicz, Krawczyk, Szczerbicki, w czasie 21:00.6. Legja zdobyła nagrodę red. Express'u II., 2) Warszawianka 21:14 o 60 mtr. w tyle, 3) Cracovia 21:18.4 o 30 mtr., 4) Stadion Chorzów 21:55.8, 5) Żagiew Warszawa, 6) Polonia Bydgoszcz, 7) Wieliczanka Wieliczka, 8) Polonia Warszawa), 9) Pomorzanin Toruń, 10) Zw. Strzel. Krynica, 11) Orkan Warszawa, 12) Metal Tarnów, 13) Rezerwa Warszawa, 14) Iskra Warszawa, 15) Wisła Kraków, 16) Victoria Jaworzno, 17) PZL Warszawa, 18) WKS Kielce. Drużyna Strzelec Sosnowiec została zdyskwalifikowana, gdyż jeden zawodnik przebiegł dwa etapy.

Po przybyciu na metę zawodnicy ustawili się rzędem przed urną i wsypali do niej ziemię z boisk poszczególnych klubów, przywiezioną w metalowych pałeczkach. Po przemówieniach napełniwszy urnę ziemią, zawodnicy czterech pierwszych sztafet ujęli ją w dłonie i zanieśli na wzgórze Sowiniec.

Jugosłowianie pokonani

przez zapaśników polskich

Katowice. 16 maja.

Mecz zapaśniczy Polska — Jugosławja, rozegrany przy pięćsetgłowej widowni, w nowej hali im. Marszałka Piłsudskiego, przyniósł oczekiwane, choć nie w tak wysokim stosunku, zwycięstwo zespołu polskiego.

Ciągłość walk, stała niemal emocja, a przedewszystkiem sukcesy naszych zapaśników, zatarły fakt opóźnienia zawodów i wniosły na salę radosny nastrój.

Przechodząc do meritum, stwierdzić należy, że mecz nie stał na wysokim poziomie, czego przyczyną było niebardzo szczęśliwe zestawienie naszej reprezentacji, nie uwzględniające w dostatecznej mierze zapaśników stołecznych, oraz warunki kondycyjne gości, które skłaniały ich do walki na siłę, z krzywdą oczywiście dla techniki. Z Jugosłowian tylko nieliczni reprezentanci popisywali się bogatszym repertuarem chwytów, czy też tricków. Wzrostem każdy z nich przewyższał Polaków. Tutaj też tkwi tajemnica widocznego u audytorjum zadowolenia z zawodów. Polacy bowiem zawsze stali na pozór na straconej pozycji, a moment wzięcia przez naszych góry nad goljatami rozżarzył widownię do białości.

Do najniebezpieczniejszych zapaśników gości należą Nagy i Mogiljak. Zwłaszcza pierwszy legitymuje się nader licznym repertuarem umiejętności, szkoda tylko, że 8-miokrotny mistrz królestwa nie miał silniejszego przeciwnika! Rozczarował mistrz Toth, nic specjalnego zaś nie pokazali Ris i Metzner.

Z Polaków na wyróżnienie zasługuje przedewszystkiem Ślązak, który błyskawicznie rozprawił się z przeciwnikiem. Dużo też dobrego możnaby powiedzieć o Rokicie, którego walka z Thotem, przypomniała scenę biblijnej walki Goljata z Dawidem. Dobrze wypadli jeszcze Marcok i... debiutujący Urgacz. Krysmalski I był tym, który nas zawiódł, a Łukasiewicz jest albo... przetrenowany, albo przereklamowany! Na najwyższym poziomie stała walka w koguciej.

W przebiegu spotkania uzyskano następujące rezultaty:

W wadze koguciej Rokita (Polska) dopiero w drugiej połowie spotkania uzyskał widoczną przewagę nad dużo wyższym Thotem (Jugosławia), wygrywając zasłużenie na punkty.

W wadze piórkowej Marcok (P) w 14 i pół minucie zwyciężył Mogiljaka (J) na skutek kontuzji (złamanie żebra) gościa. Do chwili pożałowania godnego wypadku walka była nieciekawa, a zawodnicy markowali jedynie aktywność pozornemi chwytami.

Niespodziewanie szybkie zakończenie znalazło spotkanie w wadze lekkiej, gdzie Ślązak (P) nie potrzebował nawet minuty, by rzucić Hałużana (J) na obie łopatki i wywindować wynik na 8:1!

W wadze półśredniej Fiszer (J) pokonał po 20 minutach Rejnaka (P) na punkty. Choć Polak zlekka zawiódł, zarabiając w dodatku ciągłem uciekaniem z maty na jedno ostrzeżenie, to jednak uwagę zwracała jego brawura obrończa w parterze.

W wadze średniej spotkanie Krysmalski I (P) — Ris (J) zakończyło się słusznym remisem. Polak górował rutyną, ale doczekał się ostrzeżenia za uciekanie z maty.

Spotkanie w półciężkiej, choć nosiło charakter niemal przyjacielski, przyniosło sensacyjny wynik, bowiem w 14 i pół minucie poznańczyk Łukasiewicz wygrał kontratakiem z przerzutu, posługując się zaś językiem atletów — Metzner (J) zakończył samobójstwem.

W ostatniej walce wieczoru znacznie od Polaka cięższy się Nagy, po kilku kontredansach bocznem rzutem zza ramienia, połączonym z młynkiem położył młodego Urgacza na obie łopatki.

Sędziował dobrze p. Barufke z Wrocławia, punktowali pp. Serf (J), i Hein (P), przyczem pierwszy jako kapitan drużyny gości wykazał podkreślenia godny objektywizm.

(hr)

Ani źle, ani dobrze

Próbowano maratończyka Gancarza, odkryto Marynowskiego

Pod Warszawą, na szosie radomskiej, odbyła się w niedzielę próbna eliminacja na 35 klm., przeprowadzona specjalnie dla olimpijskiego kandydata do maratonu — Gancarza. Spod fabryki na Okęciu, pod czujnem okiem dyr. Ślachciaka i trenera Petkiewicza, wystartował Gancarz w towarzystwie kielczanina Marynowskiego, swego pogromcy w zeszłorocznym maratonie.

Aż do półmetka biegacze idą razem, utrzymując tempo zupełnie dobre. Przebyli oni 17.5 klm. w 1:05:20 s. Po półmetku jednak, gdy trzeba było zawrócić pod wiatr, Gancarz gwałtownie zwolnił, pamiętając widocznie swoje załamanie w ostatnim maratonie.

Marynowski nie próbuje go mijać, gdyż zaciasne pantofle doskwierają mu tak dotkliwie, że zaczyna wyraźnie kuleć. W dalszym ciągu biegną razem, przebywając 20 klm. w 1:14:33, 25 klm. — w 1:34:28 i 30 klm. — w 1:55:24 s.

Dopiero na ostatnim kilometrze Gancarz wydłuża krok i zdecydowanie wychodzi na czoło. Marynowski, który ma skórę na palcach zdartą „do mięsa", zrzuca jeden z pantofli, ale obolałe nogi nie pozwalają mu już finiszować. Gancarz mija metę jako pierwszy w czasie 2 g. 16 m. 29 s. W 46 sekund po nim dobiega Marynowski.

Czas Gancarza nie jest ani dobry, ani zły. Tempo odpowiada wynikowi 2:44 w maratonie, ale wziąć należy i to pod uwagę, że pozostałe 7 klm. zostałyby przebyte najprawdopodobniej w tempie wolniejszem. Należałoby zatem zastosować poprawkę, która pozwala ustalić niedzielne możliwości Gancarza w maratonie na 2:46 — 2:47. Jest to wynik raczej przeciętny.

To jest jednak dopiero jedna strona niedzielnego wyścigu. Pozostaje jeszcze sprawa Marynowskiego.

W roku ubiegłym pieczołowicie trenowany Gancarz przegrał z Marynowskim zupełnie zdecydowanie. Mimo to kielczanin nie doczekał się ze strony związku najmniejszej opieki i po pół roku stanął na starcie w stanie jeszcze większego zaniedbania. Dowiedział się o możliwości startu z Gancarzem tak późno, że nie mógł już przeprowadzić żadnego specjalnego treningu.

Jego przygotowania ograniczyły się do kilku biegów naprzełaj i na bieżni (5 klm. przebiegł w 16 min.!) oraz do... fantastycznego wyczynu jeszcze z kwietnia, kiedy to urządził sobie biegiem spacer 100 kilometrowy (!!) przebiegając ten dystans w 8 i pół godziny!

Mimo to wszystko Marynowski o mało co nie spłatał Petkiewiczowi psikusa, będąc bardzo bliskim zwycięstwa nad jego faworytem. Przegrał wszystkiego o 200 mtr., a okaleczenie nóg odebrało mu przecież wielki procent normalnej sprawności.

Wniosek stąd wyprowadzić możemy tylko jeden. Jeśli PZLA zamierza w dalszym ciągu popierać przygotowania Gancarza do maratonu olimpijskiego — musi dać takie same możliwości treningowe i Marynowskiemu. Postępowanie przeciwne byłoby sprzeczne z logiką wypadków i z najprostszem poczuciem sprawiedliwości.

W. T.

Odpowiedzi redakcji

Wszystkim naszym Czytelnikom którzy wzięli udział w ankiecie i odpowiedzieli na pytanie „Co myślicie o Przeglądzie", dziękujemy serdecznie za zainteresowanie się naszem pismem.

KPW — Łapy. W zależności od wagi wydarzenia i jakości zdjęcia.

N. Gold. — Radom. Dobrze. Wychodzimy tak jak w poniedziałek.

Kolejowe P. W., Katowice. Dziękujemy za zwrócenie uwagi. Jeżeli do ukazania się następnej tabeli wynik będzie aktualny — zamieścimy.

P. Cz. Tomaszewski, Zakroczym. Polecamy książkę: „Zasady organizacji klubów" A. Posner i Z. Rusecki. Zamówić można w Głównej Księgarni Wojskowej.

Czy samochód „AUSTIN" nadaje się na nasze drogi?

W ostatnich miesiącach problem motoryzacji jest jednym z najaktualniejszych tematów dnia.

Wśród całego szeregu fabryk angielskich jedna z największych i najpopularniejszych jest „AUSTIN"; fabryka ta celuje w produkowaniu wozów o mniejszym litrażu, ekonomicznie zużywających benzynę (5-8 litrów na 100 km.), a przez to bardzo oszczędnych w eksploatacji.

Samochody „AUSTIN" są budowane z surowców pierwszej jakości, a jak dowiadujemy się, na Polskę przeznaczony jest specjalny typ eksportowy, odznaczający się szczególnie wzmocnionem podwoziem, dzięki krzyżowej ramie, doskonale resorowany i zaopatrzony w superbalony niskiego ciśnienia nawet w najmniejszych wozach.

Dzięki tym zaletom „AUSTIN" idealnie nadaje się do dłuższych podróży nawet na najgorszych drogach i świetnie znosi tę różnolitość w jaką obfitują drogi u nas tak, że śmiało postawić go można w rzędzie tych wozów, które najlepiej na nasze drogi się nadają.

TRÓJBÓJ MIOTACZY

LWÓW, 17.5. — Tel. wł. — We Lwowie odbyły się w niedzielę międzyklubowe zawody lekkoatletyczne. W trójboju miotaczy pierwsze miejsce zajął Wirski (Sok. Mac.), osiągając 1599 p. Wyniki były następujące: kula: Suchodolski (AZS) 12:15, dysk Wirski (S. M.) 35.42, oszczep Cena (AZS) 43.10, skok wdal Suchodolski 6:26, 200 m. Śliwak (S. M.) 23:2.

POZNAŃ, 17.5. W lekkoatletycznych mistrzostwach okręgu pań zwyciężył AZS 122 p. przew Wartą 107, KPW 40 p., Sokołem 24 p. AZS zawdzięcza to Lubiozównie, która startując w 8 konkurencjach, zwyciężyła w siedmiu.

W pięcioboju o mistrzostwo okręgu startowało tylko 5 zawodników, z których 4 konkurencję ukończyło: 1) Malecki Warta 2488 p., 2) Majchrzak AZS 2253 p., 3) Arciszewski AZS 2129 p.

BIAŁYSTOK, 17.5. — Tel. wł. — Zawody lekkoatletyczne, pierwsze w sezonie 100 m.: 1) Zasłona 11,4, wdal Lukhaus 6,75, dysk Sawicki 38,56. Trójskok: 1) Kozłowski 13.06 (Lukhaus odbił piętę i nie startował 5.000 m.: 1) Półtorak 16:05, 2) Łukaszewicz 16:06.8.

Panie: wdal Daszutówna 4,45, dysk Kudasewiczówna 29,33, 800 m.: Kwasiborska 2.41.8. Mecz hazeny: Jagiellonja — Makkabi 6:1.

DO FINAŁU MISTRZOSTW DRUŻYNOWYCH w szabli wchodzi PKS Katowice walkoverem. Policjanci śląscy walczyć tu będą z AZS Poznań i obrońcą tytułu — Warszawianką.

Nie koszykarze ale piłkarze ręczni przegrywają z Węgrami

BUDAPESZT, 17.5. — Tel. wł. — Mecz wczorajszy w szczypiorniaka z węgierskim teamem olimpijskim przegraliśmy nie spowodu braku umiejętności ale wskutek nieprzyzwyczajenia po grze w koszykówkę. Wynik meczu 11:9 nie jest przegraną wysoką, jeżeli weźmie się pod uwagę, że z jednej strony grała olimpijska drużyna, a z drugiej zespół klubu, nieprzygotowany specjalnie do gry szczypiorniaka.

Mecz rozpoczął się od przewagi Węgrów, którzy narzucili ostre tempo. W 11 m. pierwszy punkt dla poznaniaków zdobywa Grzechowiak po kombinacji z Patrzykontem. Węgrzy jednak przechodzą do ofenzywy i strzelają cztery gole. Wynik brzmi w 18-ej min. 4:1. Do połowy 8:5 dla Węgrów. Podczas przerwy trener Kłyszejko udziela drużynie KPW wiele cennych rad, które zaważyły na końcowym wyniku. Druga połowa rozpoczyna się sensacyjnie. Inicjatywę ujmują w ręce poznaniacy i z miejsca zdobywają przewagę, strzelając dwie bramki przez Hoffmanna i Różyckiego. Wynik brzmi 8:7. Niepomagają ryzykanckie ataki Węgrów, gdyż likwiduje je dobrze grające KPW. W 9 min. sędzia dyktuje rzut karny przeciw naszej drużynie. Wynik 9:7 dla Węgrów. Znowu następuje przewaga Polaków, którzy strzelają dwa gole. Wynik 9:9. Poznaniacy opadają na siłach, Węgrzy narzucają coraz to większe tempo.

Dwutygodniowa podróż po Europie, mecze w Genewie, dają się teraz we znaki całej drużynie. Końcowy wynik 11:9. Bramkami dla KPW podzielili się Różycki 4, Hofman 3, Grzechowiak 2. Sędzia Ujwari nie uznał 4 bramek, strzelonych przez Patrzykąta.

Po meczu prezes Węgierskiej piłki ręcznej złożył naszej drużynie gratulacje za ładną i fair grę. Natomiast drużynę węgierską wobec graczy poznańskich zganił za grę brutalną, zaznaczając, że poważnie zastanowi się nad wysłaniem tej drużyny na olimpjadę.

Dzisiejszy mecz graliśmy z drużyną olimpijską Węgier. Od samego początku przewaga Polaków. Nie oddajemy nic, bez przerwy dusimy ich aż do gwizdka końcowego pierwszej połowy. Wynik do połowy 5:5, świadczy najwyraźniej, że KPW jako zespół klubowy może stawić czoło drużynie, która dwa tygodnie temu pobiła reprezentację Austrji w piłce ręcznej 9:7. W drugiej połowie jednak Węgrzy wypoczęci zyskują przewagę nad zmęczonym przeciwnikiem i wygrywają mecz 10:7. Bramkami dla Poznania podzielili się Hoffman 2, Różycki 2, Patrzykąt 2, Grzechowiak 1. Najlepszym graczem z Polaków był dr. Zbigniew Kasprzak, który na centrze pomocy grał z poświęceniem, zyskując poklask licznie zebranej publiczności. Należy również wymienić 2 braci Hoffmannów, którzy grali świetnie. Sędzia Jawor lepszy, aniżeli sędzia wczorajszy.

MAKKABI PROWADZI W MISTRZOSTWACH SZCZYPIORNIAKA

W tegorocznych mistrzostwach szczypiorniaka w Krakowie rozegrano narazie dwie kolejki. Nie wykazały one specjalnego poziomu drużyn krakowskich. Nie dysponują one nowym narybkiem, starzy gracze są już widocznie przemęczeni. W pierwszej kolejce Garbarnia wygrała z Cracovią 4:2, Makkabi zwyciężyła Olszę 6:5. W ub. sobotę odbyły się dalsze rozgrywki, w których Makkabi wygrała z Wawelem 5:3 (4:0), natomiast mecz Olsza — Garbarnia zakończył się remisem 3:3 (2:2). W tym stanie rzeczy prowadzi Makkabi 4 p. przed Garbarnią 3 p., Olszą 1 p., Cracovią 0 p. i Wawelem 0 p.

Świrk bije Misiurewicza

W sobotę odbył się w Świętochłowicach międzyklubowy mecz bokserski Naprzód Lipiny — IKB. W ramach tych zawodów odbyły się rewanżowe spotkania między Janowczykiem i Jarząbkiem oraz Świrkiem i Misiurewiczem.

Pierwsze spotkanie rozczarowało liczną widownię, gdyż obaj zawodnicy walczyli słabo, ustawicznie się trzymając. Zwyciężył nieprzekonywująco Janowczyk, remis odpowiadałby bardziej przebiegowi walki.

W drugiem spotkaniu Świrk zdecydowanie wypunktował Misiurewicza, przyczem poznańczyk z trudem uchronił się od nokautu. Na podkreślenie zasługuje walka Pinty ze starzejącym się Rudzkim, zakończona remisem.

ŚLĄSK — ZAGŁĘBIE DĄBROWSKIE 14:2

W sobotę odbył się w halach targowych w Sosnowcu mecz bokserski reprezentacji Zagłębia Dąbrowskiego z rezerwową reprezentacją Śląska. Mimo to zakończył się kompromitującą porażką gospodarzy. Wyniki poszczególnych walk były następujące:

w. musza: Lejzorgen (Z) — Jasiński (Śl), wygrywa w II starciu Jasiński przez k. o.; w. kogucia: Janas (Śl) wypunktował Bajtnera (Z); w. piórkowa: Matuszczyk (Śl) uzyskuje punkty przez w. o. Wskutek nadwagi Kieresa (S), w spotkaniu towarzyskiem wygrywa przez techn k. o. Matuszczyk w II starciu; w. lekkie: Manecki (Śl) w spotkaniu towarzyskiem wygrywa na punkty z Domańskim (Z), który już przed walką oddał punkty wskutek nadwagi; również w wadze półśredniej Śląsk uzyskuje punkty wskutek nadwagi Banacha, w spotkaniu towarzyskiem Banach remisuje z Binkiem (Śl); w. średnia Kurka (Śl) już w I starciu wygrywa przez techn. k. o. z Chudzikiem (Z); w. półciężka: Moszkowicz (Z) wygrywa na punkty z Walendowskim (Śl), uzyskując jedyne dwa punkty dla Zagłębia; w. ciężka: Wocka (Śl) uzyskuje punkty bez walki, wskutek niestawienia się Gładeckiego.

Ogólny wynik 14:2 dla Śląska. Widzów ponad 500. Sędziował na punkty p. Sadłowski, w ringu p. Wincz. Publiczność opuszczała salę mocno niezadowolona.

Sobkowiak (Warta), mistrz Polski wagi muszej, zaliczony został do grupy warszawskich olimpijczyków. Poznańczyk od kilku tygodni przebywa w Warszawie, gdzie otrzymał pracę w Państw. Zakładach Lotniczych (dawniej Skoda).

ŚLĄSCY BOKSERZY NA SPRZEDAŻ

Dotychczas przy kaperowaniu zawodników przestrzegano pewnych .... form". Pozbawiono kluby wprawdzie zawodników i wynikały na tem tle mniejsze i większe skandale, jednakże zawsze starano się załatwić rzecz taką po cichu. Ostatnio padł w ten sposób ofiarą Ruch, któremu z sekcji bokserskiej zabrano do Warszawy Wrazidłę.

Toruński Gryf poszedł jednak dalej, niż wskazywała dotychczasowa praktyka i zwrócił się bezpośrednio do jednego z kierowników sekcji bokserskiej Ruchu z propozycją... odstąpienia doskonałych pięściarzy śląskich — Maneckiego i Wiedemanna. Propozycję swą motywuje Gryf faktem, iż obaj ci pięściarze znajdują się bez pracy, a tę im chce Gryf zapewnić.

Zastanawiając się nad tą na piśmie wystosowaną propozycją toruńskiego Gryfu, trudno negować, iż jest ona chociaż głośniejszą, ale moralniejszą i przyzwoitszą od tych, z jakiemi dotąd sportowy Śląsk miał możność się zapoznać. (hr)

SPROSTOWANIE

W uzupełnieniu mego sprostowania umieszczonego w Nr. 12 36 „Przeglądu Sportowego", dotyczącego wywiadu mego pod tytułem: „Nasza jazda... Nasza słynna jazda!!!", umieszczonego w Nr. 936 „Przeglądu Sportowego", stwierdzam, iż we wspomnianym wywiadzie były użyte słowa i zwroty niewypowiedziane przezemnie, a nadające wywiadowi niezgodny z mojemi zamierzeniami charakter. Nie miałem bowiem zamiaru uchybienia bądź organizatorom jakichkolwiek zawodów, bądź naszym lub zagranicznym jeźdźcom

Karol Rommel.

Oświadczenie powyższe — dodajmy od siebie — w niczem, rzecz prosta, nie narusza deklaracji w tej samej sprawie w Nr. 12 36 „Przeglądu Sportowego". (Red.).

Zmierzch systemu W

Co mówią ostatnie niepowodzenia reprezentacji Anglji

Porażka Anglików w Belgji „zdeblaskowała" — jak to pięknie mówią w branży chemicznych pralni — znaczenie sukcesu austrjackiego. Ale tylko pozornie! W rzeczywistości bowiem należy na występy Anglików spoglądać z szerszej perspektywy, niż przez pryzmat strzelonych bramek.

Wybierając się do Wiednia interesowaliśmy się przedewszystkiem kwestją, jaki też będzie rezultat starcia się dwu systemów, mających swych zaprzysiężonych zwolenników i zaciekłych wrogów. Okazja była znakomita, gdyż z jednej strony stawała do boju reprezentacja Anglji, naszpikowana graczami Arsenalu, twórcy „nowej szkoły", z drugiej, team Austrji zmontowany, jakby naprzekór, wyłącznie z zawodników, hołdujących dawnemu systemowi, naturalnie w unowocześnionem wydaniu.

WYŻSZOŚĆ IMPROWIZACJI NAD SZEMATEM

Rezultat jest znany. Wygrali „konserwatyści", aczkolwiek mogło się skończyć remisem. Ale i w tym wypadku nie zmieniłyby się już nasze wrażenia. Wysnuwanie zbyt apodyktycznych wniosków na podstawie jednej gry, jest może zbyt ryzykowne, jednak mecz wiedeński utwierdził nasz jeszcze bardziej w przekonaniu o wyższości gry z wyraźnem nastawieniem ofenzywnem!

Tylko tego rodzaju forma werbować może piłce nożnej nowych zwolenników, porywać i entuzjazmować! Kurczowe trzymanie się szablonów, a przedewszystkiem wysunięcie jako naczelnej dewizy: obrona bramki — doprowadza do zszematyzowania całej gry. System ten przynieść może sukcesy, nigdy jednak nie da tych emocyj i tak wielkiego zadowolenia estetycznego, jak gra oparta na myśli, na elastycznej kombinacji, pełna nieoczekiwanych sytuacyj. Dlatego też dalszy rozwój piłki nożnej nie może iść drogami, odkrytemi przez Arsenal, gdyż jednostajność akcyj doprowadzić musi wkońcu do osłabienia zainteresowania i pozbawienia futbolu jego wielkich pierwiastków emocjonalnych.

PRO DOMO SUA

Podkreślamy momenty te szczególnie silnie, gdyż i u nas pojawiają się coraz częściej hasła zapożyczone u najbliższych sąsiadów, a mające rzekomo przynieść zbawienie i pomoc na wszystkie dolegliwości. Przestrzegaliśmy przed błędnem tem zapatrywaniem przed rokiem, a dziś, po dokładnej analizie meczu wiedeńskiego i relacjach, napływających z Belgji przestrzegamy jeszcze dobitniej.

ZMARNOWANA OKAZJA

Szkoda doprawdy, że PZPN wykazał tak mało zainteresowania dla meczu wiedeńskiego, który zgromadził wybitnych przedstawicieli piłkarstwa, dosłownie — całej Europy. Była to najlepsza okazja naocznego przekonania się o wartości pewnych zasad i haseł, a pozatem sposobność do nawiązania bezpośredniego kontaktu z ludźmi, stojącymi całą stopą w ruchu piłkarskim i mającymi możność lepszej i dokładniejszej obserwacji dokonywujących się przemian. Z bezpośredniego zetknięcia się mogła dla naszego piłkarstwa wyniknąć jedynie korzyść, to też w przyszłości należałoby pamiętać o wyzyskiwaniu tego rodzaju możliwości.

ŁADNIE, ALE — DLA INNYCH

Gra Anglików, mimo pojedyńczego charakteru, miała swoje wielkie walory. Byli zresztą ludzie, którzy potrafili wykrzesać z siebie entuzjazm dla szybkości, zwrotności i żelaznej nieustępliwości, z jaką raz poraz sunęły falangi angielskie, w kierunku bramki przeciwnika. Do nich należał też znany prowodyr węgierskiego futbolu p. dr. Fodor.

Rozmawialiśmy z nim w kilka dni po meczu w Budapeszcie. Zachwycał się walorami atletycznemi Anglików, a w szczególności grą ich po przerwie.

— Czy więc w konsekwencji — pytamy — zamierza pan, doktorze forsować zmianę systemu w piłkarstwie węgierskiem, a przedewszystkiem w Hungarii?

—Ależ nigdy, niech mię Bóg broni. Pozostaniemy przy naszych starych metodach, które odpowiadają graczom i odpowiadają publiczności. Wyraziłem tylko w teorji podziw dla zalet atletycznych, cechujących rasę anglo-saską, a nie zawsze „zdrowych" dla innych — pada bez namysłu odpowiedź.

Z DRUGIEJ STRONY KANAŁU

Anglicy, jak przystało na prawdziwych sportowców uznali bez zastrzeżeń wyższość przeciwnika i nie kwestjonowali racjonalności zwycięstwa. Również prasa angielska nie żałowała wyrazów uznania pod adresem Austrjaków, przypominając z żałością, jak to uczniowie w niektórych przedmiotach przewyższyli starego swego mistrza.

Tu i ówdzie tylko zlekka starano się znaleźć wytłumaczenie dla własnych porażek, szukając przyczyn w przemęczeniu wyczerpującym sezonie i.. w dobrych naukach,, udzielonych Austrjakom, względnie Belgom przez angielskich trenerów.

Jest w tym może nieco prawdy, gdy chodzi o Belgję. Natomiast w Wiedniu jakoś trudno było dopatrzeć się tego przemęczenia. Po przerwie Anglicy grali z werwą i energją, której Austrjacy już po pierwszych 30-tu minutach nie mogli dotrzymać kroku. Trudno było również doszukać się zblazowania, o którem ględzą różnego rodzaju korespondenci, fabrykujący „oryginalne" swe sprawozdania przy biurkach redakcyjnych. Być może, że w Belgji przy zwarjowanem tempie tamtejszych „Djabłów" Anglikom zabrakło w końcu tchu, wiedeńczykom naturalnie ani przez myśl nie przeszło załączać wyższe biegi i podwajać szybkość, na której mogli się sami przedewszystkiem zarznąć.

Anglicy przegrali zaskoczeni pociągnięciami taktycznemi, na które nie byli przygotowani, a gdy chodzi o wybór terminu — to decyzja leżała i leżeć będzie w przyszłości całkowicie w ich własnem ręku. N. S.

OSTATNIE ZDJĘCIE ZESPOŁU LONDYŃSKIEGO CHELSEA.
W górnym rzędzie od lewej: trener J. Whitley, J. O. Hare, J. Bambrick, V. Woodley, T. Law, A. Cheyne i G. Barber. Siedzą od lewej: R. Spence, W. Mithell, W. Barraclough, A. L. Knighton (Secretary — Manager), A. Craig (kapitan drużyny), H. Miller i G. Gibson.

DRUGIE ZWYCIĘSTWO EVERTONU W NIEMCZECH.

Berlin 16. 5. tel. wł. Trzeci występ angielskiej drużyny Everton zakończył się zwycięstwem jej w Frankfurcie nad Menem nad reprezentacją Niemiec w stosunku 3:1 (1:0).

Skład niemiecki uchodził za silniejszy, niż dwa poprzednie, mimo to jednak zbytnio się nie popisał. Zawiódł przedewszystkiem napad, który grał poraz trzeci w identycznym składzie.

Bramki dla Anglików zdobyli Gillick 2 i Cunlife, dla Niemców Gauchel. Widzów zebrało się tylko 12,000 wielu z nich opuściło stadjon przed zakończeniem spotkania.

UŚMIECH ZWYCIĘSTWA okrasił oblicze Jędrzejowskiej, która z partnerem swym Taronim ukończyła właśnie finał mixta na kortach w Praterze.

PERTRAKTACJE Z PŁYWAKAMI AMERYKAŃSKIMI w sprawie startu w Polsce po Igrzyskach Olimpijskich, prowadzone przez przebywającego w Stanach członka zarządu PZP p. Wł. Waismana, są na dobrej drodze.

AAU odaje do dyspozycji PZP amerykańską reprezentację pływacką, począwszy od dnia 17 lub 19 sierpnia, na warunkach następujących: zwrot kosztów przejazdu z Berlina do Polski, całkowite utrzymanie i 10 proc. od dochodu brutto z zawodów. Nie jest wiele.

PZP ze swej strony ma prawo ilościowego i osobowego doboru amerykańskiej reprezentacji, przyczem udział czołowych zawodników (Fick, Medica, Kieffer) jest specjalnie zastrzeżony.

Zdobędziemy Puhar Davisa!

Rozmowa z Gottfriedem von Crammem, asem tenisa niemieckiego



Berlin w maju,

Ostatnie zdanie, jakie słyszałem na temat tenisu od Gottfrieda von Cramma, wypowiedziane na zakończenie zeszłorocznego sezonu w Hamburgu, brzmiało: „Musimy wreszcie w roku przyszłym zdobyć puhar Davisa". Z tego zdania przemawiała duża doza nadziei i jeszcze więcej woli osiągnięcia wyznaczonego sobie celu.

Początek tegorocznego sezonu, jak każdego innego sezonu, jest bardzo chwiejny; von Cramm wykazuje formę wyjątkowo kapryśną, Henkel daleki jest od regularności z ubiegłego roku, a dubel von Cramm - Lund wydaje się być cieniem tej pary, która była o krok od zdobycia puharu Davisa dla Niemiec.

Mimo to optymizm Niemiec nietylko się nie skurczył, ale raczej wyolbrzymiał. Optymizm przeszedł w pewność. Ustami swych najwybitniejszych przedstawicieli mówią teraz tenisiści niemieccy:

— Zdobędziemy napewno puhar!

Po dłuższej przerwie spotykam von Cramma na turnieju Rot-Weissu. Gottfried ma zawsze tysiące tematów poza sportem, które go interesują i które musi „obgadać" Jest on tak elokwentny i w rozmowie interesujący, że nawet chcąc posłyszeć coś specjalnie ciekawego, można mu spokojnie powierzyć ster konwersacji. W pewnym momencie zaczepia von Cramm o tematy tenisowe. Nieobecność Jędrzejowskiej na turnieju swego klubu nazywa żartobliwie zdradą. Interesuje się pobytem Prenna w Warszawie i losami graczy polskich.

— Szkoda, że nie udało nam się pojechać w tym roku do Warszawy — mówi wicemistrz świata — niepotrzebnie spadł nam na głowę obowiązek pierwszej rundy puharowej.

— Tak, rzeczywiście szkoda. Ale może w przyszłym roku... — dorzucamy.

— W roku przyszłym napewno! Będziemy mieli tyle wolnych terminów, że wyjazd do Warszawy da się bez trudności przeprowadzić.

— Jakto: „tyle wolnych terminów"?

— Musimy przecież w tym roku zdobyć puhar Davisa. No, a wtedy mamy do finału kilka wolnych miesięcy.

Chciało się jeszcze na temat tego przyszłego triumfu Rzeszy w puharze podyskutować, pewność tonu von Cramma była jednak tak niewzruszona, że nie wypadało zgłaszać wątpliwości.

Za kilka tygodni przekonamy się, czy tym apetytom i aspiracjom towarzyszyć będą realne sukcesy.

gll.

Co dziesięć lat - jeden as

Przydługa nieco, ale rewelacyjna produkcja pływaków

Pływactwo amerykańskie torowało drogę pływactwu światowemu, nazwiska takich trenerów, Bachrach, Kiputh, de Handley mówią wiele każdemu znawcy. Oni to wypracowali nietylko styl, ale i metody treningu, słynne na całym świecie. Wyłamanie z ustanowionych przez nich zasad zdarza się rzadko; nawet Japończycy dostosowali je tylko do swych warunków.

A jednak jest człowiek, który popełnił to świętokradztwo i to.., z dobremi wynikami. Jest nim Stanley Brauninger, również słynny trener amerykański wychowawca Waltera Lauffera i Adolfa Kiefera. Czy dobra była jego metoda? Sądząc z fantastycznych wyników Lauffera i Kiefera — tak. Czy nie budzi zastrzeżeń? Sądząc z tego że Lauffer równie szybko znikł z horyzontu jak się na nim pojawił budzi... refleksje. A jeśli i Kiefer pójdzie w ślady Lauffera i skończy się przedwcześnie, Brauninger będzie pokonany.

Wszyscy wielcy trenerzy uczą wyzyskiwać przy ruchu ręki, tylko mięśnie barków i ręki. Braunninger uczy swych pupilków pracować przedewszystkiem mięśniami pleców. Tak pływał Lauffer i tak pływa Kiefer.

Brausinger jest zwolennikiem szalonej pracy. Lauffer startował np. w 26 konkurencjach w przeciągu 4 dni, bijąc rekordy rano i wieczorem. A miał lat.., 18.

Przetrenowanie jest—zdaniem Braunningera — legendą. To choroba psychiki. Jeśli pływak nie robi postępów, to dlatego tylko, że stracił entuzjazm. Trzeba mu ofiarować pewną odmianę; odpoczywa parę dni, a gdy wraca do wody, pracuje z tą samą zaciętością co dawniej.

Oto program treningu Brauningera: codzień nie pływać koło 2.5 klm.; zaczynać wolno, potem przyśpieszać, przerywając krótkiemi zrywami. W okresie zawodów trenować dwa razy dziennie. Jeśli chodzi o pracę nóg, to trzeba trenować battement bez przerwy, aż do zupełnego zmęczenia.

Brauninger zaczął być trenerem mając lat 19, wychował Lauffera. Teraz ma lat 30, wychował Kiefera. Ale Lauffera niema już wśród wielkich pływaków.

Może za dziesięć lat znowu wystąpi z jakąś rewelacją. Ale co się będzie wówczas działo z Kieferem?

Najbliższy numer „Przeglądu Sportowego" ukaże się
w piątek
dn. 22-go maja rano i przyniesie sprawozdania z licznych
imprez czwartkowych
w kraju i zagranicą.

Mecz tenisowy Poznań — Wrocław odbędzie się przypuszczalnie 31 maja i 1 czerwca we Wrocławiu. Barw Poznania prawdopodobnie będą bronić Spychała, Warmiński, Bełdowski, Popławski i Hojanówna.

Mecz tenisowy Wilno — Ryga projektowany jest w Rydze w dniach 10 — 13 czerwca. W ramach meczu zostaną rozegrane 4 single, panów 1 singel pań, mikst i gra podwójna panów. Ponieważ Wilno nie posiada żadnej odpowiedzialnej tenisistki zwróciło się do PZLT. o przydzielenie damskiej rakiety z Warszawy.

Nurmi...

Nurmi jest przeciwnikiem wysłania piłkarzy na Olimpjadę. Oczywiście, piłkarzy fińskich.

— Nigdy nic z nich nie wyrośnie, jeśli nadal będą traktowali sport tak „po amatorsku"! Muszą się wziąć przyzwoicie do roboty, przejść twardy trening, uporządkować tryb życia. A przedewszystkiem trzeba wyrzec się tytoniu i alkoholu. Czy macie dość siły woli?

Nie było odpowiedzi. Ciężko się wyrzec kieliszka i papierosa, łatwiej zrezygnować z lauru olimpijskiego. Więc — chyba nie pojadą.

Nasz korespondent zagadnął wielkiego Paavo o sprawy polskie. Ściśiej — o Noji.

— Noji? Nie znam, nie słyszałem.

— Lehtinen nie opowiadał?

— Nie. To wasz nowy długodystansowiec?

— Tak.

— Dobry?

— Niezły. 14:56 na piątkę. Chce pana poznać. Był projekt wysłania go na trening do Finlandji. (O ile nam wiadomo, korespondent nasz jest tutaj w błędzie. P. R.).

Nurmi uśmiechnął się.

— To nie jest pierwsza oferta. Zgłosiło się już kilkunastu zawodników z krajów bałtyckich, z Niemiec. Niech przyjeżdżają, niech się uczą, ja im chęt nie pomogę...

— ...Ale projekt ten już upadł. Obawialiśmy się, że Finowie nie zechcą zdradzić tajemnicy swego treningu.

— Głupstwa! Żadne tajemnice — zwyczajna pilność i wytrwałość. Zapewniam was, że każdego cudzoziemca przyjmę z tą samą życzliwością, co swojego zawodnika. To jest zupełnie oczywiste. W sporcie niema narodowości!

Cyfry mówią

P mjr. Adam Królikiewicz opublikował w „Polsce Zbrojnej" swoje wrażenia z tegorocznych zawodów konnych w Nicei. Są one utrzymane w tonie bardzo różowym. „Wyprawa do Nicei spełniła w zupełności swoje zadanie", „jeźdźcy nasi nie wrócili z pustemi rękami", „wszyscy nasi zawodnicy utrzymywali się na bardzo wysokim poziomie międzynarodowym" — czytamy w rekapitulacji startów nicejskich.

Jednocześnie „Sport" zürichski drukuje zestawienie cyfrowe konkursów Klasyfikacja zdobytych nagród pieniężnych przedstawia się następująco: 1) Irlandja 20.150 franków 2) Francja 17,333 fr., 3) Hiszpanja 13,800 fr., 4) Szwajcarja 7,650 fr., 5) Portugalja 4,325 fr., 6) Polska 3,533 fr., 7) Czechosłowacja 3,208 fr.

Najwięcej miejsc klasyfikowanych zdobyła Francja 28 (i 10 wstęg), za nią dopiero idzie Irlandja 21 pkt i 16 wstęg, 3) Hiszpanja 15 miejsc i 15 wstęg, 4) Szwajcarja 7 miejsc i 11 wstęg.

Interesująco wypada klasyfikacja punktowa jeźdźców, w której punkty obliczone są według ilości startujących w danej konkurencji zawodników (doliczona jest połowa startujących współzawodników): 1) Clave (Fr.) 178 pkt., 2) Durand i O'Dwuyer (Irlandja) po 153 pkt., 4) Campos (Hiszp.) 138 pkt., 5) Neylon 121 pkt., 6) Corry 118 pkt., 7) de Funchal i Mettler (Szw.) 106 pkt., 9) Galan 100 pkt., 10) Ahern 97 pkt., 11) Santiago, 12) Busnel, 13) Broussard, 14) por. Komorowski (Polska), jako najlepszy jeździec polski.

Na międzynarodowych zawodach hipicznych, które odbędą się w Warszawie w Łazienkach, w dniach od 30 maja do 8 czerwca, startować będą, według dotychczasowych zgłoszeń, następujące ekipy gości:

Niemcy: rtm. Momm, rtm. Brandt, rtm. Barnekow, rtm. Hasse, por. Hasse, por. Schlickum, por. Brinkman oraz pani Irmgard von Opel. Koni 29. Szefem ekipy jest płk. Waldenfels.

Belgja: mjr. de Brabandore, kpt. Ganshof, van den Meersch, kpt. de Meuten de Hornę, por. van Strydonck, Koni 11. Szefem ekipy jest mjr. Lallemand.

Łotwa: por. Broks, por. Issbergs, por. Jostons, kpt. Karklins, por. Ozols. Koni 12. Szefem ekipy jest płk. Senfelds.

Rumunja: kpt. Andrey, por. Apostol, por. Maxim, por. Rang, por. Tropescu, por. Tudoran, por Lahei, dr. Fortunescu. Koni 19. Szefem ekipy jest kpt. Kirkulescu.

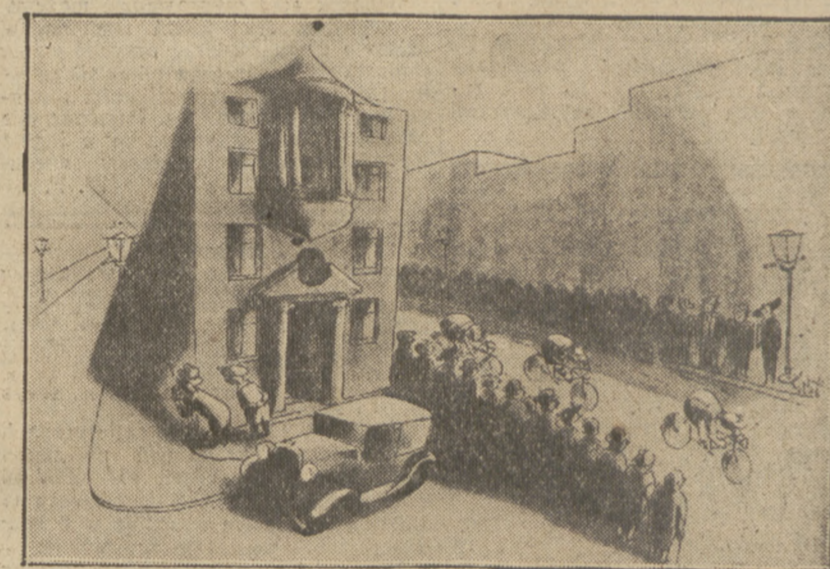
Japonja: rtm. baron Takeichi Nishi, por. Ingaba. Trzeci jeździec jeszcze nie został zgłoszony, jak również nie podano nazwiska szefa ekipy. Zostały zgłoszone dotąd tylko dwa konie: Asa fudżi i Enraku.

Austrja: pani T. Praxmarer, von Smolensky, Ralf Praxmarer.

Dla propagandy zawodów wśród młodzieży szkolnej, organizatorzy postanowili w dniu konkursu im. Marszałka i konkursu Zwycięsców wpuszczać na zawody zorganizowaną młodzież szkolną bezpłatnie.



OSTATNIA PRZESZKODA POZNANIA.
Miluza, która pobiła: Leodjum 60:14, Berlin 45:12, Barcelonę 36:19, uległa jednak Poznaniowi w finale turnieju genewskiego



KIEDY SPRAWOZDAWCA RADJA TRACI GŁOWĘ....
— Jeszcze, proszę państwa, zawodników nie widać, ale za kilka minut przeleci przed naszym punktem obserwacyjnym cała stawka...

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.— Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. Zł. 0.80, poza tekstem Zł. 0.40.

Wydawnictwo i druk.: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI